

# W przededniu Lipcowego Święta



Oto główny front robót w Wądrożu Wielkim. Po prawej: na pierwszym planie, robotnicy POM budują kryty przystanek autobusowy, w głębi nowo odremontowany gmach Banku Spółdzielczego (nowy dach i elewacja). W środku: nowo zbudowana droga długości około 0,25 km, która ciągnie się od placu Rynekowego aż do Szkoły. Z lewej: budowa stupa ogłoszeniowego przez robotników miejscowego PGR.

Fot.: Alojzy Wacławek

## Gorące dni Wądroża Wielkiego

Ktośkolwiek odwiedził dziś tę miejscowość, a nie był tam od miesiąca, nie pozna jej. Pomyśli, że drogi zawiodły go do nie zamierzonego celu. Gdy jednak przyjrzy się uważnie, przekona się, że trafił pod właściwy adres.

Wądroże Wielkie zmieniło swe oblicze nie do poznania. Nie wyrosły tu supernowoczesne bloki, nie zbudowano wieżowca. A jednak zaniedbana niegdyś wieś zmieniła się w teren „wielkiej budowy”, przekształcając się w wiejski ośrodek, których obywateli mieli coraz więcej na naszej legnickiej ziemi.

Nie tak dawno, bo w kwietniu br., odbyło się w Wądrożu Wielkim wyjazdowe, wspólne z GRN, posiedzenie Prezydium PRN w Legnicy, a zaraz potem podobne posiedzenie Egzekutywy KP PZPR z Legnicy. Wyniki tych obrad są widoczne w całej okazałości. Na jednym i drugim posiedzeniu omawiano ważki problem kompleksowego zagospodarowania Wądroża Wielkiego, ko-

sztem 550 tys. zł z budżetu Rady Narodowej plus czynny społeczny wkład miejscowej ludności.

Na jedno i drugie długo nie trzeba było czekać.

Wjeżdżamy od strony Wądroża Małego wprost na plac budowy. W tym miejscu powstanie wkrótce rynek. W tej chwili jeszcze pełno kostki brukowej, płytek betonowych, żwiru, cementu.

Tadeusz Umański, przedstawiciel Wydziału Gospodarki Komunalnej PRN, prowadzi nas nową (183 m długości, skanalizowaną szosą asfaltową. Ciągnie się ona od Placu Rynekowego do nowo zbudowanej w 1960 roku Szkoły Tyśiąclecia. Droga ta, jak i cała wieś otrzyma oświetlenie. Dziesięć punktów nowoczesnego oświetlenia ręciowego założy się przy głównej trasie.

Roboty rozpoczęły 2 maja br. Droga już gotowa. Plac wyłożono

(Ciąg dalszy na str. 2)

### WŁADOMOŚCI LEGNICKIE

ORGAN KOMITETÓW FRONTU JEDNOSTKI NARODU

TYGODNIK ZIEMI LEGNICKIEJ



Nr 29 (277) Rok IX

20 -- 26 lipca 1962 r.

Cena 1 zł

## Lipcowy bilans

Chętnie i z dumą mówimy: „Legnica — nasze miasto”. Przywiązaliśmy się do tego średniej wielkości kółka na mapie, do jego ulic, domów, fabryk i spraw, którymi żyjemy od 18 już lat. Lubimy myśleć i mówić o jego przyszłości, a szczególnie — przy każdej sposobności po temu okazji — podsumowywać dotychczasowy dorobek.

Taką okazją do sporządzania bilansu osiągnąć jest przede wszystkim każda kolejna rocznica Manifestu FKWN.

Czym witamy tegoroczne lipcowe święto? Nie wdając się w skomplikowane wyliczenia, nie siląc się na wielkie, patetyczne słowa, prosto, ale z satysfakcją możemy stwierdzić, że w ciągu ostatniego roku nie siedzieliśmy z założonymi rękoma, że wiele zrobiliśmy w różnych dziedzinach naszego legnickiego życia.

Poważnie rozbudowały się Zakłady Dzielnicowe im. H. Sawickiej. Oddział w Chelmsku Śląskim, mimo nie doprowadzonej jeszcze do końca adaptacji obiektu fabrycznego — przystąpił już do produkcji. Budowa zakładów farbiarskich w Legnicy przy ulicy Głogowskiej, dobiega końca. W I kwartale przyszłego roku, przy pomocy najnowocześniejszej aparatury, praca ruszy tam całą parą.

Nowy oddział produkcyjny zorganizowała także nasza znana w świecie Fabryka Fortepianów, natomiast Fabryka Przewodów Nawojowych, 21 lipca obchodzić będzie uroczystości zakończenia wszystkich prac związanych z budową zakładu.

Wzbogacił się także o trzy budujące się osiedla mieszkaniowe, przy ulicach: Świerczewskiego, Oświęcimskiej i w Ryнку. Dzięki zakończeniu inwestycji wodociągowej, pozbyliśmy się kłopotów związanych ze słabym ciśnieniem i niedostateczną przedtem ilością wody w mieście. Ku końcowi zmierzają również roboty przy budowie nowego zbiornika gazu.

Z miesiąca na miesiąc Legnicę coraz jaśniej oświetlają lampy jarzeniowe. Plan całkowitego oświetlenia miasta wkrótce zrealizowany zostanie w pełni.

Stare, odrapane kamienice w śródmieściu nabrały jaśniejszych, miłych dla oka barw, dzięki nowym elewacjom. Coraz więcej i gruntowniejsze remontuje, coraz większa jest dbałość i poczucie odpowiedzialności mieszkańców naszego miasta za wspólne dobro — domy, mieszkania, ulice, skwery i ogrody.

Miernikiem rozbudowy Legnicy jest — między innymi — rosnące wciąż zapotrzebowanie na nowe kadry pracowników. W pierwszym

(Ciąg dalszy na str. 5)

## Zielone światło dla „Kabli”

Fabryka Przewodów Nawojowych, popularne „Kabli”, drugi po Hucie Miedzi zakład przemysłu ciężkiego w Legnicy, była w czerwcu 1957 roku odartym z szyb i wszelkich urządzeń szkieletem poniemieckiej fabryki elementów czołgowych. Pierwsze piece polskiej i radzieckiej produkcji, zainstalowane w halach „Kabli” już w 10 miesięcy po podpisaniu aktu erekcyjnego fabryki, wprowadziły w przebudowane mury fabryczne nową, tętniącą pracą wiekoprawne życie.

Pierwsze miesiące, a nawet lata produkcji, nie były łatwe. Duża fluktuacja kadr, niedostateczne kwalifikacje zawodowe pracowników oraz nieodpowiednie warunki techniczne, utrudniały przebieg procesów produkcyjnych. Dzięki ofiarności i wyjątkowej pracy całej załogi pod kierownictwem dyrektora Z. Franusza, gł. inżyniera — L. Guzka, J. Malchowa, H. Bańkowskiego, E. Retka, R. Czerniawskiego, W. Lisieckiego i T. Kraszewskiego — trudności udało się przezwyciężyć.

Maksimum pracy i wysiłku oddaje zakładowi młoda kadra inżynierów i techników, wśród których na wyróżnienie zasługują: Kazimierz Gryś, Karol Żelazny oraz wielu innych. Wielu z nich też przedstawionych zostało do odznaczeń państwowych, które w obecności przedstawicieli partii i rządu PRL będą im wręczone w dniu 21 lipca br. z okazji formalnego przekazania zakładu do eksploatacji.

Fabryka Przewodów Nawojowych zatrudniająca dziś ponad 550 młodych pracowników w emaliarni i w cięgnach drutów, w końcu bieżącego roku powiększy swą załogę w związku z uruchomieniem o-przędzalni drutów.

Obecna zdolność produkcyjna zakładu wynosi ponad 65 proc. wydajności docelowej, przy 60 proc. zrealizowanych nakładów inwestycyjnych. Od początku budowy i eksploatacji zakładu, wartość produkcji wynosi ponad 265 mln. zł. Dla zobrazowania tej produkcji podajemy, iż drutem wyprodukowanym w Legnicy można by opasać kulę ziemską ponad 100 razy.

W perspektywie przewidziany jest dalszy rozwój produkcji nowych asortymentów drutów emaliowanych: płaskich, niedzianych,

i aluminiowych, linii wyskokiej częstotliwości oraz drutów w o-przędzie. Wydajność produkcyjna zakładu wzrośnie znacznie, gdy na miejsce przestarzałych pieców wprowadzone zostaną nowoczesne piece emalierskie z katalitycznym spalaniem par, gazów i rozcieńczalników organicznych. Jeszcze w roku bieżącym wprowadzona będzie nowa metoda emaliowania drutu.

Nieustanna walka o jakość produkcji jest głównym zadaniem zakładu. Zaznaczyć należy, że odpady i braki udało się zmniejszyć w br. do granic obowiązującej normy.

Znaczna poprawa nastąpiła także na odcinku BHP. Sprawniejsze działanie wentylacji wyciągowej polepszyło warunki pracy emaliarni. Dalsza realizacja zamierzeń w dziedzinie BHP odbywać się będzie w ramach racjonalizacji i postępu technicznego.

W Fabryce Przewodów Nawojowych istnieją znaczne rezerwy produkcyjne, które wykorzystywane będą konsekwentnie w drugim etapie pracy, etapie, który zakład ten rozpoczyna w dniu 21 lipca br.

Całą załogę „Kabli” w dniu jej święta składamy serdecznie gratulacje i życzymy dalszych, równie pięknych osiągnięć.

## W niedzielę jedziemy za miasto na RELAKS

Na pierwsze grzyby, młyny i ostatnie poziomki

Relaksem pasjonuje się dziś cały świat. „Relaksują” wszyscy mieszkańcy większych miast w kraju. Oczywiście na świeżym powietrzu, na tzw. „lonie natury” — jeśli tylko pogoda dopisze.

Mało jest jeszcze znany w naszym mieście zwyczaj jednodniowych lub dwudniowych wycieczek poza obręb miasta. Niektóre zakłady pracy podejmują nieśmiało tę akcję, chociaż entuzjastów tego rodzaju wypoczynku jest coraz więcej. Zakupuje się autokary, wycieczkowe z funduszy socjalnych (dobre, bardzo dobre!) ale mało jest jeszcze naśladowców.

Nikt, lub prawie nikt, nie organizuje wypoczynku zbiorowego, dla większego grona osób, dla całej załogi, mieszkańców dzielnicy czy miasta, chętnych do wyjazdu za miasto z „wałówką” na słońce, nad wodę, do lasu...

(Ciąg dalszy na str. 6)

## Powszechne i całkowite rozbrojenie to gwarancja pokoju i bezpieczeństwa wszystkich narodów

Motto:

„... Z obradami obecnego Kongresu wiąże narody daleko idące nadzieje. Niech więc głos Kongresu zabrzmiał nad całym światem i natchnie nowe dziesiątki milionów ludzi do zdecydowanej ofiarnej walki o trwały pokój na ziemi”.

N. S. CHRUSZCZOW

Szerokim echem wśród społeczeństwa Ziemi Legnickiej odbiły się obrady Światowego Kongresu na Rzecz Powszechnego Rozbrojenia i Pokoju. W ubiegłym tygodniu w naszych zakładach pracy i instytucjach odbyły się zebrania załóg i masówki, na których ludzie pracy podejmowali rezolucje wyrażające poparcie dla idei pokoju i potępiające amerykańskie próby nuklearne w kosmosie.

„My robotnicy i pracownicy Legnickiej Huty Miedzi — czytamy w uchwalonej rezolucji — z radością witamy idee moskiewskiego Kongresu na Rzecz Rozbrojenia i Pokoju.

Nienawidzimy wojny!

Chcemy, aby dzieci nasze żyły w pokoju i radości!

Chcemy, aby wychowały się one na inżynierów, rolników i światłych obywateli!

Chcemy, aby ludziami na świecie dobrze się żyło!

Chcemy pokoju!

Wiemy o tym, że w wojskowych magazynach zgromadzone wiele tysięcy ton śmiertelnych narzędzi i ładunków.

Nienawidzimy wojny!

Dlatego popieramy propozycję Związku Radzieckiego w sprawie powszechnego i całkowitego rozbrojenia.

Dlatego uważamy, że zniszczenie wszelkich zapasów broni jest ideą szlachetną, słuszną, zgodną z pragnieniami milionów ludzi na świecie.

Uważamy, że wyścig zbrojeń, a przede wszystkim ostatnie próby nuklearne, dokonane przez Stany Zjednoczone, stoją na przeszkodzie tym naszym pragnieniom.

Nienawidzimy wojny!!!

Dlatego uznajemy za zbrodniczą, decyzję rządu Stanów Zjednoczonych o prowadzeniu prób z bronią nuklearną. Protestujemy przeciwko tym próbom!

Zażdamy ich przerwania!

Dołożymy wszelkich starań, aby Po-

ska była krajem zilnym i szczęśliwym.

Chcemy, ażeby w Polsce i na całym świecie urzeczywistnione zostały wielkie, szlachetne ideały: pokój, praca, wolność, równość i braterstwo!

★

„Umilowanie pokoju — czytamy w rezolucji uchwalonej na wien: przez Załogę Zakładów Przemysłu Dzielnicowego im. H. Sawickiej — żyje w sercach ponad dwa miliony ludzi zamieszkujących nasz glob. Słowo „Pokój” — znane i upragnione przez ludzi niezależnie od różnic językowych, narodowościowych, od ich wierzeń re-

(Ciąg dalszy na str. 2)



Pracownicy Fabryki Przewodów Nawojowych w Legnicy. O.l. lewej: Mikołaj Stiz — ślusarz i Józef Wilk w rozmowie z kier. warsztatu mechanicznego Stanisławem Grygierczykiem. Z takiej rozmowy rodzi się nieraz pomysł racjonalizatorski lub projekt usprawnienia technicznego.

Fot.: Józef Datz

## Śmiech na sali

Obywatelom NRF oferuje się schronienie przeciwatomowe dla wieloletniej rodziny, produkcji fabryki „Baustrahlwerke GmbH” w Duesseidorfie. Jedno miejsce w nim kosztuje tylko 0 1250 marek. Schronienie jest tak skonstruowane, że umożliwia i gwarantuje przeżycie w nim okres czterech tygodni. A POTEM?

Byli hitlerowcy, a obecnie boński generał o szlacheckim nazwisku Frido Freiherr von Senger und Etterlin napisał w swoich wspomnieniach: „Zde Salingradem wyszło tak daleko, że my oficerowie, walczący z jednej strony bohatercko o ostateczne zwycięstwo, a z drugiej życzliwie sobie gorąco klesli”.

Z TEJ DRUGIEJ STRONY JAKOŚ ICH NIKT NIE ZNAŁ.

Zachodniemiecka drużyna piłki nożnej klubu FC Iggenbach w Bawarii słubowała czczeniem świętym, pomagającym w potrzebie, że odb-

## ZA od Ra Ja Fabu

dale bosu w czasie deszczu pieli; zym-  
ką do odległości 0 35 km. Kłasy  
Habsburskiej, jeżeli świadczą o pomocy,  
drużynie w awansie z C — klasy do  
B — klasy.

PEWNO KAZDEMUSZ GRACZY PO-  
MOC MA JEDEN ŚWIĘTY, A TRZEJ  
POZOSTALI WPLYNĄC NA SE-  
DZIOWY?

Jedną z gazet zachodniemieckich  
zamieściła artykuł, w którym opisano  
wszystkie substancje z jakich składa  
się człowiek.

„Z chemicznego punktu widzenia —  
konkluduje autor — człowiek wart  
jest tylko dwie marki”.

WYNIKA Z TEGO, ŻE CAŁY RZĄD  
NRF WART JEST 50 MAREK...

GUX



Nowo zbudowana Szkoła Tysiąclecia w Wądrożu Wielkim w całej okazałości.

W przededniu Lipcowego Święta

## Gorące dni Wądroża

(Ciąg dalszy ze str. 1)

plytkami chodnikowymi. Obok  
Ośrodka Zdrowia powstaje ziele-  
niec, coś w rodzaju małego parku  
wypoczynku i placu zabaw dla  
dzieci. Budynki Banku Spół-  
dzielczego i Biblioteki otrzymały  
już nowe elewacje. Ekipa PZGS  
remontuje zabudowania Gminnej  
Spółdzielni. Robotnicy POM-u  
budują w czynne społeczne  
przystanek autobusowy. Kierownik  
robót Józef Peramida przedstawia  
nam następną grupę — pracow-  
ników PGR, która na czele z kie-  
rownikiem Gospodarstwa Stani-  
sławem Banatem buduje nowo-  
czesny słup ogłoszeniowy. Inna  
brygada układa chodniki...

W siedzibie GRN przewodniczą-  
cy Prezydium Bronisław Kraska  
opowiada nam o tym, jak się roz-  
dził wielki czyn społeczny. Na  
ogólnowojennym zebraniu wszyscy  
mieszkańcy Wądroża Wielkiego  
zobowiązali się przepracować po  
trzy dni w czynne społeczne na  
rzecz wsi. Tymczasem niektórzy  
z nich, np. Maksymilian Myrta  
i Władysław Skuza przepracowali  
o wiele więcej dając również swój  
transport. Liczny udział rolników,  
to zasługa sołtysa Józefa Murdzi,  
który sam bierze aktywny udział  
w pracach społecznych i swą po-  
stawą zachęca innych. Rolnicy  
Wądroża W. poza ogólnymi pra-  
cami społecznymi przystąpili do  
uporządkowania swych obejść.

Wyremontowano budynki, odno-  
wiono elewacje...

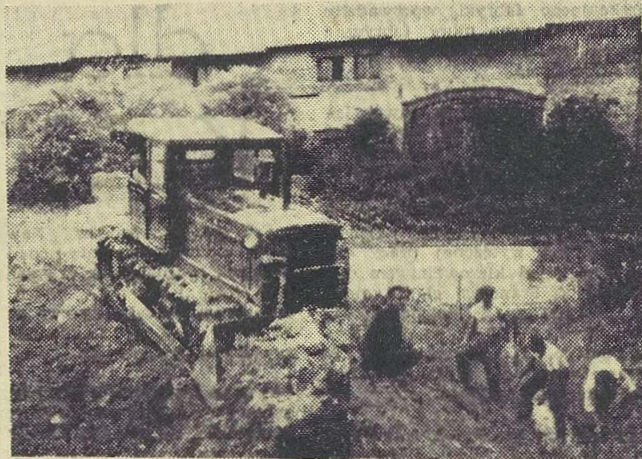
Nie wszyscy jednak zrozumieli  
potrzebę uporządkowania swych  
gospodarstw i zabudowań. Np.  
gospodarze budynku Poczty wcale  
się nie spieszą z odnowieniem  
jego elewacji, chociaż jest to  
chyba najbardziej obskurny bu-  
dynek w Wądrożu W. Nie pali się  
do pracy społecznej i uporząd-  
kowania swego terenu kierowni-  
stwo Kamieniołomów. Miejsny jed-  
nak nadzieję, że mieszkańcy Wą-  
droża Wielkiego tego im nie „po-  
darują”.

GS buduje nową mechaniczną  
piekarnię. Budynek i piece są już  
gotowe. Pozostały tylko prace  
wykończeniowe, które zakończone  
mają być również na 22 Lipca.  
A więc już w lipcu br. mieszkań-  
cy Wądroża W. i okolicznych wsi  
będą z niego jedli chleb.

Oprócz nas po wsi prze-  
wodniczący Prezydium GRN Br.  
Kraska w towarzystwie kier. gru-  
py melioracyjnej Z. Morocha po-  
kazuje co już zrobiono, a co się  
już planuje. Na 22 lipca pierwszy  
 etap prac — uporządkowanie Wą-  
droża Wielkiego — zostanie za-  
kończony. Potem — mówi prze-  
wodniczący — kolej na ploty. Je-  
sienią wszystkie zostaną posta-  
wione nowe, jednolite. Myślimy  
również o kulturze. Mamy trochę  
groza w GRN, a przy pomocy  
zakładów będzie można zrobić

wspólnymi siłami jeden porządek  
klub, taki z prawdziwego zga-  
rzenia.

Robotnicy grupy melioracyjnej  
regulują koryta strumyków, spy-  
chając na zaplecze POM-u wyrów-



Alojzy Waclawek  
Bronisław Freidenberg



Pracownicy PGR Wądroża Wielkiego przy budowie słupa reklamowego. Od prawej: kierownik ro-  
bót z ramienną PRN, Józef Peramida z kierownikiem PGR Stanisławem Banatem  
nad projektem budowy. Na dalszym planie: Eugeniusz Woźniak — murarz, Franciszek Seremeta  
— ślepiec i Władysław Boleski, który po 14 latach pracy w PGR jest już na rencie, ale do pra-  
cy społecznej zgłosił się na ochotnika.

Fot.: A. Waclawek

## Powszechne i całkowite rozbrojenie to gwarancja pokoju i bezpieczeństwa

(Ciąg dalszy ze str. 1)

ligijon i przekonani politycyntem.  
Wierzymy i jesteśmy przekonani, że  
wójeń można wyeliminować z życia  
narodów.

Popieramy wysunięte na Kongresie  
proponycje utworzenia ruf bezato-  
mowych w Europie i innych rejonach  
świata.

Wypowiadamy się za wykorzystani-  
em Kosmosu do pokojowej współ-  
pracy między narodami, a nie do  
przeprowadzania prób jądrowych ma-  
jących jedynie wojskowe i polityczne  
cele”.

Podczas trwania Kongresu rozmawia-  
liśmy z ludźmi pracy — reprezen-  
tującymi różne zawody. Powiedzieli  
nam:

JOANNA GAJDEKOWA — gospody-  
ni domowa.

— Mam troje dzieci i młot mar-  
nem jest, żeby były zawsze zdrowe  
i mądre, a tymczasem... jak człowiek  
pomysł o tym atomie, to włosy się  
jezu z przerażenia. Byliśmy z męż-  
żem na flintie o Hiroszimie i teraz,  
kiedy słucha się o tych zniszczeniach  
nuklearnych — trudno poczuć  
człowiekowi nie krzyknąć: „Ludzie,  
opamiętajcie się! Wszyscy chcemy  
żyć”.

HENRYK KARLIŃSKI — działacz  
kulturalny.

— Wiem jedno: jak długo trwać bę-  
dą próby z ładunkami nuklearnymi,  
człowiek nigdy nie będzie czuł się bez-  
pieczny. Wydaje mi się, że jeśli te  
wariacje próby potrwać jeszcze  
długo — wojna atomowa nie będzie  
już światu potrzebna, bo świat na  
trwał okaleczy, lub zupełnie zniszc-  
zą same opady radioaktywne. Kto-  
rych siły nikt dziś nie zna dokład-  
nie.

FELICJA KLEPACKA — zielniar-  
ka.

— Ja jestem prosta kobieta, zwykła  
zielniarka, jak moja matka była i  
moja siostra. Na politykę nie mam  
dużo czasu. Uprawiam mój ogródek  
i z tego żyję, dla jak słyszę, że lu-  
dzie i w radio o tych bombach mó-  
wią, to trochę mnie taka bierze, mówię  
pani! Bo to człowiek przysięgł już dwie  
wojny, a takim tam na zachodzie,  
co ciepło sobie siedzą całe życia i  
biedę nie znają, wojny się znowu  
zachceją. To istne świnstwo, ale  
przyjdzie na nich kara. Musi przysięść,  
żeby była sprawiedliwość na tym  
świecie.

RYSZARDA KARKOWSKA — księ-  
garz.

Imperialiści chcą nas zastraszyć, ale  
przecież wszyscy ludzie na świecie  
chcą żyć w pokoju i pracować dla  
pokoju. Tamci muszą to wręcz zro-  
zumieć i liczyć się z tym, że w ra-  
zie ewentualnej wojny atomowej, ja-  
mni fakcie ponieśliby kolosalne straty.  
W księgarni dużo na ten temat czy-  
tam.

RYSZARD ADAMÓW — młody kie-  
rat.

— Z młotm głosem i młotm prze-  
stem zochodni ewentualny świat by  
się nie liczył, ale ja, plus ponad 2

milardy takich samych ludzi na  
świecie — to już potęga, której zbroje  
władzy nie mogą.

Wierzę w skuteczność mojego pro-  
testu, bo wiem, że popiera mnie ca-  
ły świat.

„Bierność szkodzi sprawie pokoju

— czytamy m. in. w orzeczeniu do na-  
rodów świata, uchwalonym przez Kon-  
gres. — Od wszystkich nas zależy,  
kiedy nastąpi dzień wyzwolenia ludz-  
kości od groźby śmierci nuklearnej.  
Nas, ludzi pragnących pokoju, jest na  
świecie wiele. Jeśli wszyscy będziemy  
działać, jeśli każdy z nas będzie la-  
czył swe wysiłki z wysiłkami innych,  
to zdolamy utworzyć drogę do arze-  
czywienia naszego wspólnego ce-  
lu, do zachowania pokoju”.

## Prenumerata prasy technicznej

Wydawnictwa Czasopism Techni-  
cznych NOT zawiadamiają, że od  
dnia 1 lipca br. prenumeratę czas-  
opism technicznych, wydawanych  
przez WCT-NOT, przyjmują nie  
placówki „Ruch” a ZAKŁAD KOL-  
PORTAZU WCT-NOT Warszawa,  
Mazowiecka 12, konto PKO, 1 O/M  
nr 1-6-100340.

Zamówienia można składać na  
okresy miesięczne, kwartalne, pół-  
roczne i roczne w terminie do  
dnia 15 miesiąca poprzedzającego  
okres prenumeraty — pod wyżej  
podanym adresem.

Wszyscy prenumeratorki, którzy  
zamówili czasopisma WCT-NOT  
na II półrocz przed 1 lipca br.,  
będą je otrzymywali za pośred-  
nictwem „Ruchu” aż do wygaśnie-  
cia okresu prenumeraty.

## W przeddzień i w dzień Lipcowego Święta

Dzień 22 Lipca, datę XVIII rocz-  
nicy PKWN, jak co roku, obchodzili  
będziemy uroczystością i po świętecz-  
nemu — wesoło.

W sobotę, 21 lipca, o godz. 17, w sa-  
li „Ognisko” odbędzie się uroczysta  
akademia. Po referacie i okoliczno-  
ściowych przemówieniach, w części  
artystycznej ogłada będziemy ope-  
retkę E. Kalman — „Jesiennie ma-  
ngury”.

Enthusjastom i kibicom sportowym  
polecamy ciekawy mecz piłkarski,  
który rozegrają o godz. 18.30 na sta-  
dionie RKS „Dzielnica” — gospodar-  
ze stadionu i zespół „Ruda Gwiaz-  
da” z Czechosłowacji.

Sobotnie uroczystości i imprezy za-  
kończą o godz. 21 kapistrzyki, połą-  
czone ze składaniem wieńców przed  
Pomnikiem Bractwa Bratni na pl.  
Stowiariskim.

W niedzielę, 22 lipca, o godzinie  
17 rozpocznie się na Platni w Pa-  
rku Miejskim ludowa zabawa tanecz-  
na. Do tańca grać będzie orkiestra  
Domu Kultury Kolejarskiej.

Z bogatym programem estradowym  
uświetnia zespoły artystyczne:  
LZPO, od godz. 17-18, w Rotundzie  
obok Teatru Lirnego i KBW, od  
18-20, także w Rotundzie.

Na estradzie przy fontannach od-  
gładać będziemy występy: od 17-18 —  
zespół estradowy „Dzielnica”, a  
od 18-20 — Miejskiego Domu Kultury.  
Wszystkim uczestnikom imprez dy-  
cujemy przyjemnej zabawy.

## Listy do redakcji

### Śladem naszych artykułów

UWAGA,  
MIESZKANCY MILKOWICZ

W Nr 22 (270) „Wiadomości Le-  
gnickich” ukazał się artykuł pt.  
„Osiągnięcia i kłopoty”. Na zawie-  
nie w artykule uwagi otrzymaliśmy wy-  
jaśnienie Prezydium PRN w Legnicy,  
w którym m. in. czytamy:

... 3. Sprawa oświetlenia ulic jest  
w centrum uwagi. Prezydium PRN  
swych przyrzeczeń dotrzyma — za-  
planowano środki pieniężne na ten  
cel. — Inne prace porządkowe w Mi-  
lkowicach zostaną rozpatrzone w mie-  
siącu sierpniu. Po zakończeniu pra-  
cy o podobnym charakterze w Wądro-  
żu Wielkim.

4. G.S. „Samopomoc Chłopa” w  
Milkowicach będzie również prowa-  
dziła prace nad uporządkowaniem  
swych obiektów...

5. Klub ZZZK pierwszy rozpręty  
wykonanie prac w czynach społecz-  
nych, za co Prezydium PRN składa  
mu uznanie.

6. W sprawie ośrodka wypoczyn-  
kowego nad jeziorem w Patnówku,  
redakcja została już poinformowana  
o toku załatwienia niektórych  
spraw. Prawdą jest, że jezioro zo-  
stało wydzielone. Zwiększenie  
władziskiemu parę lat wstecz, to  
wymagała gospodarka narodowa  
i to, że Prezydium PRN obiecało  
przekazać kolejarzom w trwały za-  
rząd i użytkowanie jezioro w Pa-  
tnówku, P.K.P. nie złożyła jednak  
dotychczas potrzebnych dokumen-  
tów. Wniosek w tej sprawie został  
zwrócony przez P WRN do usuba-  
nienia. Dzierżawa przez PZW się  
stanowił żadnej przeszkody w jego  
spodarowaniu tego jeziora...

... 8. Odniesienie czynów społecznych  
nad uporządkowaniem szkoły — bo-  
iska szkolnego, Prezydium PRN jest  
wiedzieć redakcji, że poruszenie  
tych spraw. Ci sami kolejarze, któ-  
rzy chwalą się wyglądem swych bu-  
dynków, remontowanych ze środków  
państwowych, muszą się chyba ty-  
mielić, że Państwo wydało parę mi-  
lionów złotych na budowę szkoły,  
a oni sami nie potrafili dobrać  
uporządkować placu przed szkołą  
boiska szkolnego. Sadzę, że po  
czytaniu tego artykułu mieszkańcy  
Milkowicz poczują się do obowiązku,  
bo przecież tę szkołę wybudowało  
dla ich dzieci.

Prezydium PRN prosi o napisanie  
artykułu i zaopiniowanie o włączenie  
się całego społeczeństwa do wyko-  
nywania prac czynami społecznymi  
tani, gdzie na to brak środków pa-  
ństwowych. Korzystać z osiągnięć  
i zarazem dbać o wygląd oraz wy-  
godę poprzez czynne społeczne winni  
wszystcy mieszkańcy Milkowicz tak,  
ażeby nie było podziału na wla-  
ność kolejową i niekolejową.

Jan Włodarczyk  
Przewodniczący Prezydium

Za nadesłane wyjaśnienie dzieku-  
jemy i szczerze, że anel przewod-  
niczącego Prezydium PRN trafił do  
prekoniań wszystkim mieszkań-  
com Milkowicz. A ich dalsze pra-  
ca społeczna będzie przykładem dla  
innych ośrodków naszego powiatu.

Redakcja

### KAWIARNIA W WOJCIEŚZOWIE BĘDZIE ZA 2 LATA

W odpowiedzi na artykuł pt. „Pro-  
szę o kawiarnię”, zamieszczony w  
numerze 22/270 „Wiadomości Leg-  
nickich” Robotniczą Spółdzielnią za-  
opatrzenia i Zbytu w Wojcieśzowie  
wyjaśnia:

„Spółdzielnia nasza prowadzi go-  
spodę i bar. W każdej z tych pla-  
cówek można sobie zamówić kawę.  
Świadczą o tym cyfry za poprzedni  
miesiące:

m-c I 1962 r. sprzedano 494 kaw  
m-c II 1962 r. sprzedano 490 kaw  
m-c III 1962 r. sprzedano 542 kaw  
m-c IV 1962 r. sprzedano 588 kaw  
m-c V 1962 r. sprzedano 582 kaw

Rozwój naszej spółdzielni uzale-  
żniony jest od wyników ekonomicz-  
nych i dlatego też nie możemy je-  
stoliwo się rozwijać. Z tytułu sta-  
nartnych kredytów bankowych są  
zakup nowej piekarni, chłodni i ma-  
szyn dla maszyn, jesteśmy sadzi-  
żeni za 1 300 tys. Uruchomienie  
kawiarni przewidujemy w roku 1964.

Prezes (H. Lado)

### POGOTOWIE PKP ODPWIADA

W poprzednim numerze opubliko-  
waliśmy list R. Lewkowskiego, który za-  
żalenie w pełnym brzmieniu i z za-  
chowaniem pisowni odpowiedź nade-  
ślana przez Kierownictwo Przychodni  
PKP w Legnicy do „Wiadomości Re-  
dakcji”.

... Dziecko Szymonuk Zbigniew by-  
ło załatwione przez Dra Szykowskiego  
(chirurga) w dniu 22 VI. 62 r. Wym  
miał założony opatrunek gipsowy  
z powodu złamania obojczyka. Tak  
się złożyło, że dyżur nocny w Po-  
gotowiu Ratunkowym PKP miał ro-  
nież Dr Szykowski, z którym porozu-  
miał się dyspozytor Pogotowia odno-  
wiający przyjazd pogotowia do dzie-  
ka, a proponując przenieśnięcie dzie-  
ka do pogotowia gdzie byłoby sta-  
dane.

Zdaniem lekarza dyżurnego zgłosze-  
nie objawy nie kwalifikowały się do  
wyjazdu Pogotowia, w związku z tym  
to okres letni i odległość do Pogoto-  
wia nie przekraczała 100 m a przy-  
padek nie był nagły, w piśmie oby-  
watela napisane jest, że na podwozie  
pogotowia zastał trzy karetki wyje-  
żące z tylko jedną karetką jest do  
dyspozycji Pogotowia PKP a dwie są  
do dyspozycji Przychodni lekarskiej  
i Pogotowia z nich nie korzysta.

W lut. Pogotowiu Ratunkowym PKP  
jest i zespół wyjazdowy i lekarz na  
dyżurze, lekarz ten nie jest do na-  
dej dyspozycji wyjazdowego tylko  
w przypadkach nagłych a dla obywateli  
być używany do chorogo. Dyżur przy-  
telefonie pełni kwalifikowany felcer  
dyspozytor który w porozumieniu z  
lekarzem dyżurnym decyduje o ne-  
cesności wyjazdu.

Lekarz dyżurny naszego Pogotowia  
pełni dyżurność dla wszystkich  
rytmu (nie tak jak w innych placów-  
kach pogotowia gdzie jest oddzielnie  
zaufany lekarz ambulatorny).

E. C.

(Ciąg dalszy na str. 6)

## Poznajemy potrawy z brokułów

„Kto wymyślił nową i dobrą po-  
trawę ten więcej zasłużył się ludz-  
kości niż ten, co odkrył nową  
gwiazdę”.

Brillat Savarin.  
W wielu ogródkach i na dział-  
kach znalazły się po raz pierw-  
szy w tym roku — brokuly. Licz-  
ne listy i pytania świadczą o za-  
interesowaniu, jakie wzbudziła ta  
roślina wśród pań domu.

Nie brak też skarg. Ktoś zasły-  
szal na przykład, że jest to bez-  
wartościowy budył. Kto inny, ma  
podejrzenie, że to rzepak dano  
zamiast brokułów i kapusty chiń-  
skiej.

Trzeba wyjaśnić z miejsca, że  
brokuly zawierają 15-krotnie wię-  
cej witaminy C niż marchew i 10-  
krotnie więcej niż cebula. Rów-  
nież zawartość witaminy A (za  
którą podstawowe źródło uważa-  
ją marchew), jest w brokulach  
4-krotnie większa niż w marchwi.  
Z warzyw chyba tylko papryka

przewyższa brokuly pod względem  
bogactwa witamin, ale nie posiada  
tych samych walorów smakowych.

Teżorcowe warunki atmosferycz-  
ne (poucha, raptowne ochłodze-  
nia), spowodowały, że brokuly  
wcześniej niż normalnie otwierają  
paki. Nie należy dopuszczać, aby  
z paczków ukazywały się płatki,  
trzeba wycinać różę, kiedy pącz-  
ki są jeszcze zamknięte. W tej  
fazie są najsmaczniejsze.

Aby zainteresowanym umożliwić  
poznanie sposobu przyrządzania  
brokułów Rejonowa Spółdzielnia  
Ogrodnicza w Legnicy urządza w  
sobotę 21 lipca o godzinie 11 i  
w poniedziałek o godzinie 17 po-  
kazy gotowania brokułów. Pokazy  
odbędzie się w restauracji „Piast”.

Mamy nadzieję, że takich po-  
kazów w Legnicy ogładać będzie-  
my więcej i cieszyć się będą frek-  
wencja.

(Ciąg dalszy ze str. 1)

mienną kopą pozdrowień i ukłonów od ludzi, którzy mnie dobrze znają i wiedzą, że jestem równy chłopak — i przystępuje do sedna sprawy.

W jego wywodach posiadam tyle atutów i uprawnień do załatwienia takich to a takich

nie oscylują ku trzeciej, a ścięte papierzyska z niemym wyrzutem czekają na zajęcie się nimi. Nie zdobywam się na protest. Niech zwycięża mnie, zanim ja go zwyciężę. Tak trudno o dobrego przyjaciela, niech użył sobie byle przedziwnej, byle jacy. Narzeczcie Syrena fabryczną wyjętą przeciągle, Tolo iamie się i prze-

## Przyjaciel

Wskazówki zegarka nieubłaga-

grywa. Zrywa się, zęga, przeprasza i spieszy wykonać na wymaganie spotkanie z kimś poważnym i koniecznym w sprawie niecierpiącej zwłoki. Ociekam pot z czoła. Nawet nie prześledzi, niech tam... do północy jeszcze daleko.

Wiadomo, lubię robotę, a ona mnie, Spróbuję.

Andrzej Minon

## Anna Matuszczak-Jastrzębska

### W „samotni”

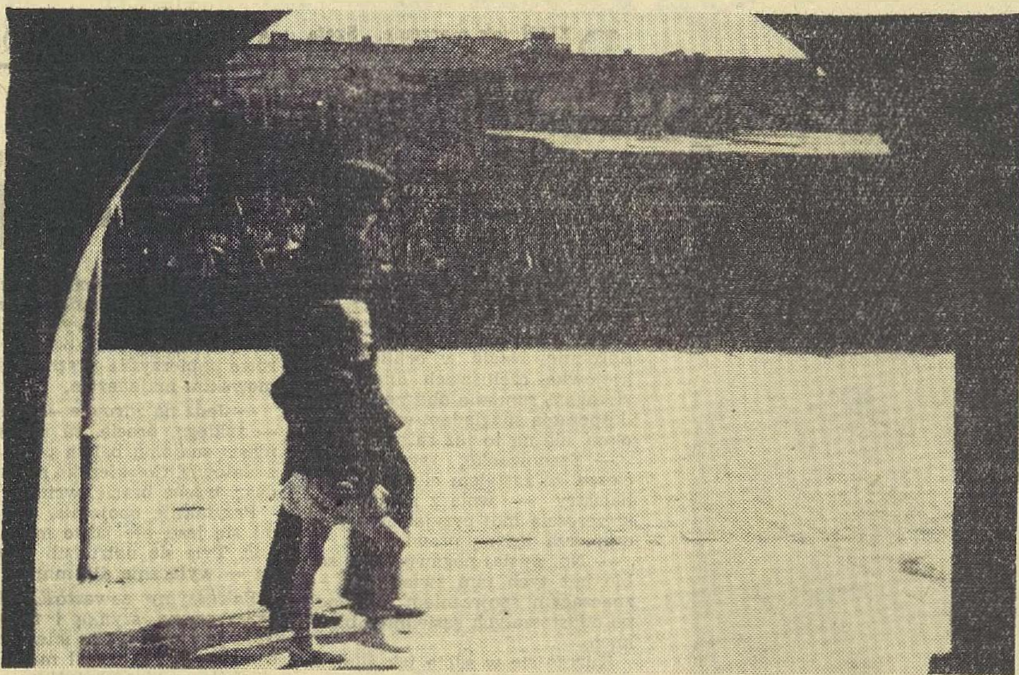
Z opuszczoną na twarz zasłoną  
przyszła NOC.  
Cicho przymknęła białe okiennice,  
mgłą filujący księżyc przygasił,  
dno chłodnej doliny oprószyła snem  
i dyskretnie przysiadła  
pod oknem schroniska.  
Górska noc,  
Tylko ona umie siedzieć tak cicho  
i czuć, by znikąd gwar dzienny  
nie przedostał się do nas,  
by blask ognia z kominka  
spływał po naszych ramionach  
i serca nam grzał,  
jak spełnione marzenia.

### Nocny stróż

Stary na imię ma Paweł  
Znają go nawet najmniejsze szkraby  
z ulicy  
i ten pies  
który włości się za nim  
krok w krok  
Nadchodzący zmrok  
za rękę Pawła prowadzi  
pod niebo dziurawe od gwiazd  
pod drzewa pełne gniazd  
zasypiających ptaków  
Czas spać  
czas spać pętaku  
— mówi do bawiącego się jeszcze dziecka —  
i sękatą dłonią  
dotyka swej głowy:  
sprawdza  
czy do siwizną oszronionych włosów  
nie przymarzają gwiazdy

### Oczy

Dwa świeżo wyluskane, wilgotne  
kaształy  
oczy twoje  
zadumań, smutków, radości  
sprawdziany  
oczy twoje  
iskierki skaczące we dnie,  
w nocy rzes półgola  
oczy twoje  
największa radość moja  
oczy twoje



Fot.: A. Waclawek

(Ciąg dalszy ze str. 1)

są chłopcy o wrywkowych walorach... Przypadkowo zabity został w tym czasie niedaleko Gheel pewien oficer SD. W odwet za to zmuszeni byliśmy rozstrzelać pewną ilość zakładników belgijskich. I znowu przypadek. Herbert opowiadał mi o swojej dziewczynie, Flamanice, wymienił jej nazwisko. Przypadkowo nazwisko to znalazło się później na liście zakładników skazanych na rozstrzelanie. Do plutonu egzekucyjnego, zażadanego przeze mnie od dowódcy miejscowej jednostki, wyznaczono, przypadkowo oczywiście, Herberta — Semring

— pewno pomoże ci to w pracy wychowawczej.

Kemmler przeknął ślinę i kiwnął kilka razy głową. Gdy kroki Semringa ucichły na schodach, wrócił do gabinetu. Wypil parę kieliszków koniaku. Wzrok jego padł na czarną okładkę książki. Białe litery tytułu zatańczyły mu przed oczami. Wyprostował się i ruchem ręki zmiotł książkę na podłogę. Sięgnął do szuflady biurka, wyjął album ze zdjęciami swoich poległych uczniów, porwał fotografię Herberta na drobne kawałki, rzucił do kosza. Wzrok mu zmętniał. Wybiegł z gabinetu. Szarpnął drzwi do jadalni.

## Metoda doktora Kemmlera

przerwał na chwilę, patrząc z ukosa na Kemmlera. — Nie wytrzymał chyba widoku swej kochanki, stojącej przed jego łufą i zamiast do zakładników, strzelił do siebie. Nie zdał więc egzaminu do moich oddziałów specjalnych...

Przez cały czas, kiedy Semring mówił, Kemmler wpatrywał się w niego badawczo, chcąc zdobyć pewność, że to żart przyjaciela. Okrutny, ale jednak żart. Nie zdobył tej pewności i skulił się na swoim fotelu. Tymczasem Semring uśmiechnął się i napętlął kieliszki.

— Wypijmy jeszcze po jednym, bo musimy jechać w dalszą drogę.

Kemmler podniósł postępnie kieliszek do ust. Wypil, nie czując alkoholu w ustach i przeliku Machinalnie podniósł się i poszedł za Semringiem do przedpokoju.

Tutaj Semring wyciągnął rękę. — Bywaj, Adolfie! — uśmiechnął się wąskimi wargami. — Chętnie zostałem dłużej, ale mam kilka zadań specjalnych do wykonania. Heil Hitler!

— Heil Hitler! — odpowiedział Kemmler.

Za drzwiami Semring odwrócił się.

— Nie masz mi chyba za złe, że powiedziałem, ci prawdę? Na

Emma przy pomocy Helgi nakrywała do stołu.

— Generał von Semring nie został na kolacji? — zapytała.

Nie odpowiadając, podbiegi do ściany, zerwał obramowany czarną krepą portret Herberta. Podniósł go wysoko nad głowę i z całej siły rzucił o podłogę.

— Adolfie! — krzyknęła Emma. Biednymi oczami spojrzała na żonę i córkę.

— Nie ważcie się wypowiedzieć imienia tego łajdaka! Herbert Kemmler nigdy nie istniał — wycharezał.

— Adolfie! — Emma patrzyła

na niego z przerażeniem. — Co ci się stało? Portret naszego syna! Ukłękła. Chciała podnieść portret. Krzyknęła z bólu, gdyż Kemmler nadepnął jej na rękę. — Zostaw to! Nie waż się podnosić! Taki mięczak! Zdrajca! Popiełnił samobójstwo, bo skazano na rozstrzelanie jego belgijską dziewczynę! — ryczała wściekle.

Emma nie podnosiła się z kłęczek. Patrzyła na męża jakby zamiast niego stał przed nią jakiś nieznany stwór.

— Popiełnił samobójstwo... — szepnęła.

— Tak! Strzelił sobie w łeb! Powtórzył wszystko, co mu opowiedział Semring. Gdy skończył,

zadyszany i spocony, Emma przez moment patrzyła jeszcze na niego. Potem osunęła się na dywan.

Helga rzuciła się do niej, obrzucając ojca nienawistnym spojrzeniem.

Kemmler tego nie widział. Stał prosto, z rękami przyciśniętymi do ud, z wciągniętym brzuchem. Wodniste oczy zabłyśły mu gorączką.

— Czuję się zobowiązany zmyć hańbę z mojego nazwiska — powiedział. — Zgłaszam się ochotniczo na front.

Zbigniew Krempl

Anna Zawadzka

### Lewe rękawy

chodzą Ci na myśl muszą iść w tym jednym kierunku?

Fabryka jest zazdrosna o chwilę samotności. Wchodzi z myślami do Twojego pokoju.

Akord, akord, byle przedziw... Przyszywasz rękaw jeden, drugi, dziesiąty... Na elektrycznej maszynie przyszywasz do marynarki

lewe rękawy. Marynarka jest dla sturekiego mankuta. Ciągłe ta sama, z granatowego tonażu z białą nitką. Przedziw, przedziw, następna maszyna przyszywa rękaw prawy...

Telefon? O tej porze? — Marku, nie mogę dłużej. Jestem tak bardzo zmęczona. Gdzie się skryć przed Postępem? Dlaczego zawsze lewe rękawy? Nie chcę wygod, ułatwień...

Tak, wiem, że nie możesz przysięść. Halo? Przez telefon!...

Stuchasz Marka, który na drugim końcu miasta gra na skrzypcach „Sonata Księżycowa”.

Potem wolno otwierasz okno.

Zbigniew Pędziński

## Tematowi na imię: współczesność...

POCZĄTKI tej książki tkwią w konkursie na opowiadanie współczesne, rozpisany w 1961 roku przez Książkę i Wiedzę i Nową Kulturę. Z nadesłanych czterystu utworów wybrano osiemnaście, autorów na ogół dopiero debiutujących w literackim rzemiośle, o różnych — nieraz archaicznych, technicznych — zawodach i doświadczeniach. Powstał z tego — jak pisze we wstępie do książki znana nowelistka i powieściopisarka Maria Jarochońska — „...tom interesujący jako rodzaj przeglądu zainteresowań adeptów literatury, kierunków ich poszukiwań twórczych i, co najważniejsze, możliwości piszących”.

Dawanie świadectwa współczesności było chyba zawsze jednym z najtrudniejszych zadań literackich, zwłaszcza gdy próbowano je realizować w noweli, gatunku prozy wymagającym nie lada majsterstwa, doświadczenia artystycznego. Nie wiec dziwnego, że „18 opowiadań” prezentuje bardzo nierówny poziom piśarskiego rzemiosła — od starannie przemyślanej, wytrawnie opracowanej „Alicji w Krainie

chmur” Proroka do bardzo surowego, nieokrzesanego w literackim kształcie „Króla” Malasa. Jednakże głównym adresem książki nie wydaje się smakosz, koneser arkanów estetyki; zapewne z większą od niego ciekawością sięgnie po „18 opowiadań” tzw. „szary” czytelnik, chętnie konfrontujący z utrwaloną w książce wizją polskiej współczesności jak najbardziej osobiste obserwacje, doświadczenia, komentarze. A także początkujący pisarz-amator, zestawiający z konkursowymi próbami własne eksperymenty i nie tylko warsztatowe propozycje.

Otóż oglądane z takich punktów widzenia „18 opowiadań” budzą refleksję wybiegającą swym zasięgiem daleko poza literackie wymiary normalnej, konkursowej antologii. Omawiana publikacja dziwnie, naprawdę, plastycznie ukonkretnia pretensje własne tzw. „szarych” czytelników do polskiej literatury współczesnej — to znaczy pokazującej, opowiadającej dzisiejszą Polskę. Niemal wszyscy autorzy wybranych z konkursu do publikacji opowiadań widzą bowiem

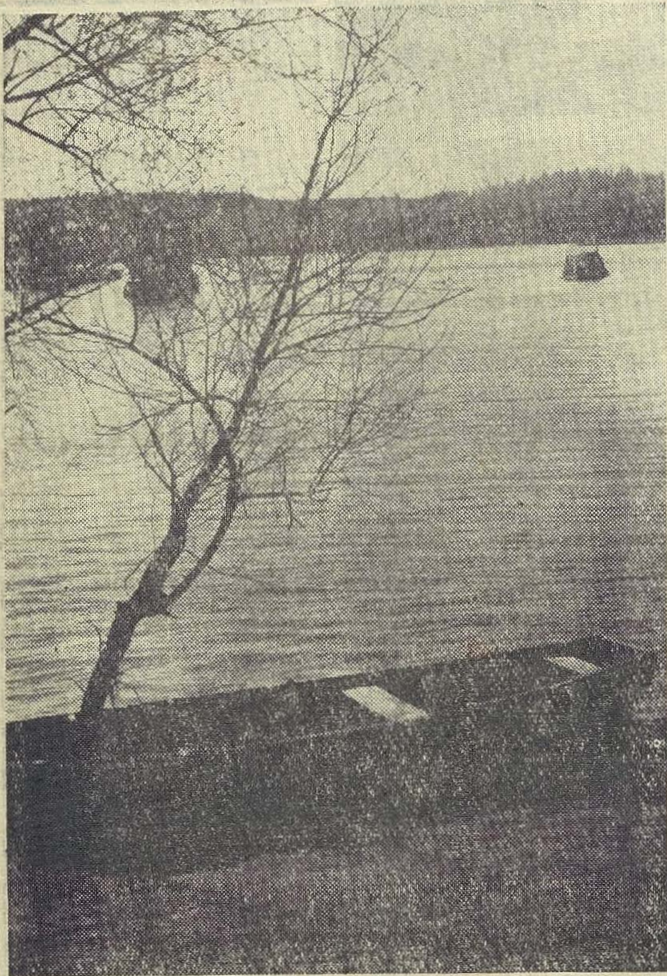
kraj żyjących w nim ludzi, jak przez rozbite okulary zauważając, opisując tylko część naszej rzeczywistości i to część bardzo periferijną, układającą się poza rwącymi aktualnością prądami ideowymi, społecznymi, kulturalnymi codziennego, nawet odświeżonego życia Polaków. Jest w większości „18 opowiadań” niepokojąca monotonia kontynuacja popularnego u nas między wojnami „małego realizmu”, środowiskowych opowieści Boguszewskiej, Kurka, Worcella, które zacieśniały krąg zawartych w utworze obserwacji tylko do niewielkiej grupy społecznej i nie potrafiły, mimo bezbłędnej pedanterii realiów, nadać obrazowi pracy kelniera czy życia urzędnika wymiarów szerszego, trafnego społecznego, poznawczego, uogólnienia. Tym więcej, że w „18 opowiadaniach” mały realizm nie charakteryzuje bynajmniej prozaików o prymitywnym, dopiero urządzającym się, warsztacie piśarskim: w takim np. „Na dekielku” Radzikowskiego, który kapitalnie podchwycił specyfikę środowiska prowincjonalnych aktywatorów portre-

tów, rzemiosło nowelisty prezentuje się bez zarzutu, niepokoi natomiast, ba! irytuje poznawczy minimalizm autora, jego wyraźna niechęć frontalnemu atakowi na wręcz kapitalny socjologicznie problem ludzi ze społecznego marginesu.

Nie chciałbym przecież powyższymi zarzutami odstręczyć czytelnika od lektury „18 opowiadań”. Sporo utworów z konkursowej antologii ujmuję wiernie i świeżością zawartych w nich — by użyć określenia Kazimierza Brandysa — „wspomnień z teraźniejszości”, których artystyczny kształt, cokolwiek można by powiedzieć o jego literackich usterkach, wydaje się wieloambitniejszą, bardziej odpowiedzialną próbą od hulających po prasowych szpaltach pseudoreportażu. Tym niemniej „18 opowiadań” nie zwiastuje jeszcze, niestety, przełomu we wciąż opornym, rodzącym się kontakcie polskiej literatury z tematem, któremu na imię: współczesność...

Zbigniew Pędziński

„18 opowiadań”. Warszawa 1962, Książka i Wiedza.



Fot.: Piotr Mierzwiński

Witold Fiderkiewicz

## Do M...

Wśród czterech ścian kamiennych  
w perspektyw luster mgnienu  
wspominam ciebie boś moją wiarą  
niezaprzeczoną i szczęśliwą  
rybałtowską balladą.  
Jesteś moją treścią — profilem  
kolombiną w cyrku pamięci  
wspominam bo jesteś jak złoty słonecznik  
w kwitjącym raju Taorminy  
w kwitjącym kraju wiśni.  
Wśród czterech ścian kamiennych  
w powrotach twoich cieni  
gram w szachy z diabłem nocy  
z kuglarzem deterministą  
kustoszem chwil szczęśliwych.

FIDERKIEWICZ WITOLD



Fot.: Józef Datz

**D**ZIEN jak marzenie. Szefa wyniosło z pokoju, telefon nawalił, koledzy przysnęli w teren, a malarz chlapiącym farbą lawkowcem broni w korytarzu wejścia do mojego służbowego sanktuarium.

Łatwiej urwać się z biura, niż złapać taką okazję do ludzkiej pracy. Z rozkoszą zacieram ręce: dałby Bóg takich więcej... W mig układam dyspozycje, rozgrzebulę stertę papierów z mocnym postanowieniem, że właśnie dziś odwalę te cholernie zaległości. Wiadomo: lubię robotę, a ona mnie. Spróbuję. Nagle w ochłapanych klejówką czeluściach drzwi dostrzegam rumiane oblicze Tola. Z desperacją spoglądam w rozwarłe okno, ale na to już za późno.

— Szanowanko, strasznie się cieszę, że zastąpię ciebie bez tej hałasty — woła z niekłamną szczerością mój przyjaciel i rozczapierza jędrną prawicę.

— No, dzisiaj pogaworzymy sobie bez tych tam świadków — znaczącym spojrzaniem powiódł po opustoszałych sąsiednich biurkach.

Kurczę się w sobie jak ślimak. Wiem, że ma do mnie jakiś „poważny” interes, a on wie dobrze, że mu niczego nie załatwię. Znamy się przecież od lat!

Zanim zdążyłem wskazać mu

ANDRZEJ MINON

## Przyjaciel

krzesło, już porwał je i ciasno przysiadł się do mnie, tarmosił teczkę z delikatesowymi waktualanami i chlusta rozbebeszone biurowe papierzyska pysznym społemowskim majonezem.

— Jedz na zdrowie — zaprasza — takiego, bracie, tu nie dostaniesz: znajoma babka przywiozła z Katowic. Coś kiepsko mi wygląda, trzeba bracie, wciąć.

Przytakuję obojętnie. Nie chce mi się jeść, ale jakże mu odmówić. Tyle się natrudziłem — ona i on — wyłącznie dla mnie.

Patroszymy zawartość słoika, przegrzamy szynką i rogalami. Tolo je i papia. Nie wiem co się ostatnio dzieje wokół mnie i tak w ogóle, a to nieladnie.

Tolo użala się, że wczoraj oblała wszystkie sklepy w mieście i nie dostała ani jednej cyfryny. Właśnie teraz, kiedy w handlu

zabrakło ulubionego przezeń gantunku jabłek!

Kupił więc ten wstrętny majonez... oczywiście od znajomej, co leci na jego samochod. Nie, nie ma go jeszcze, bo i skąd? Z pensji, bracie, ledwo wyżyzesz, a Tolo nie ma nawet pensji. Ot ma trochę z prac zleconych, trochę z konsultacji i jakoś się trzyma. Poza tym klepie biedę jak wszyscy.

Szabrawcy i złodzieje, rozrabiają — ci mają samochody, ale go to nie ziębi, ani grzeje. Niech im tam. Iks już siedzi. Zatkął się kieszonką kapustą a Irgrek tylko na to czekał. Małeńki raporcik, gdzie trzeba — i masz!

A wszystko przez tę prowizję, której Iks nie chciał odstąpić Zetowi. A ten rozrabiać Franuś naciął się na Heniu. Jeszcze nie siedzi ale wszystko jest na właś-

ciwej drodze. Na razie wyłedł z posady. W fabryce wykryto aferę z szelkami, a prócz tego znany multimilioner Wacek spłajtował na skarpatach. Kierownik baru — pośrednik — chce się wykreść sianem i w ogóle to porządny chłop, choć skrzywdził ostatnio Tola. Drobniarz. Porządnym ludzi — takich jak Tolo i oczywiście ja — jest dzisiaj bardzo mało. Nie ma dla nas miejsca pod słońcem, życia, klimatu, szcunku...

Coś mnie ścisła w dołku. Tolo spostrzeża mój gecymas i spieszny z receptą.

— Za dużo palisz tych święskich Giewontów. Rzuć to, masz tu zagraniczne z filtrem. Nie porządnego w tej dziurze nie dostaniesz... oczywiście są, spleśniałe, wybrakowane; dobre idą na lewo.

Tolo ubolewa nade mną, snuje rozważania nad ulżeniem mojej niedoli, rozwódzi się nad rozkwitem mojego zakładu, projektuje, usprawnia, wytyka, poprawia, gani, doradza. To wszystko może powiedzieć tylko mnie, bo ja jestem porządnym chłopem i znam się na rzeczy. Reszta — to kretyni, gbury i ciamałdy. W tym miejscu Tolo cisła we mnie nieod-

(Ciąg dalszy na str. 2)

# ARKIWA LITERACKI

COMIESIECZNY DÓDATEK „WIADOMOŚCI LEGNICKICH”

Nr 5-6 (41-42) Rok IV

Lipiec 1962 r

**K**EMMLER przechadzał się od pół godziny po swoim gabinecie. Sprawdzał zapas cygar, oglądał pod światło kieliszki do koniaku. Usłysawszy silnik samochodu, podszedł do okna i zza firanki obserwował wysiadającego z czarnej limuzyny Semringa. Gdy ten dał jakieś polecenie dyblasowatemu oficerowi SS, i zniknął w bramie, Kemmler pobiegł truchcikiem do przedpokoju, rzucając po drodze szeptem „przyjechał” wyglądającej z kuchni Emmie. Otworzył szeroko drzwi i wyciągnął rękę.

— Witaj, Joachimie!  
— Heil Hitler! — odparł Semring i niedbalem ruchem powiesił swoją wysoką, wygiętą czapkę na wieszaku.

Kemmler poprosił gościa do swego gabinetu.

— Wpierw sprawy państwowe, jeśli pozwolisz — roześmiał się Semring usiadł w głębokim, skórzanym fotelu i skrzywił ironicznie swe wąskie, blade wargi.

— Cóż to za państwowe sprawy?  
— Zaraz się dowiesz. Może koniaku? Cygaro?... Ależ się zmieniłeś, mój drogi! Nabrałeś wagi, rysy jakoś ci stwardniały... No, to zrozumiałe. Ciężka, odpowie-

dzialna służba... A pamiętasz, jak rozczulałeś się nad kołmi?

Semring wypuścił dym przez nos i spojrzal w sufit.

— Miękość i współczucie należy we właściwym czasie rzucić, jak wąż skórę — powiedział wolno. — Nie wszyscy młodzi ludzie to potrafią. Nawet tacy, którzy czują powołanie do pełnienia służby w SS...

— To zależy od wychowania. Od metod wychowania — Kemmler ożywił się. Siegnął do burka i położył przed generałem Semringiem oprawioną w czarne płótno książkę.

„Metody wpajania młodzieży cudzoziemskiej idei narodowo-

gdy Kemmler wziął butelkę aby napełnić kieliszki.

— Masz więc zamiar zająć się wychowywaniem polskich bexartów? — Semring ściągnął wargi, jakby chciał cmoknąć, ale rozchylił je z powrotem. Wyglądał teraz jak szczupak, zastanawiający się nad tym, czy pokonać przepływającą obok rybke, czy pocze-kać na większą.

Kemmler kiwnął sztywno głową.

— Nie inaczej. I nie tylko z polskich chłopców zrobię Niemców...

— Widzę, że oderwałeś się zupełnie od ziemi — przerwał mu

stwierdził Semring. — Zresztą nie o to chodzi...

Potrzebujemy żołnierzy! Chcę pomóc...

— Czy naprawdę uważasz, że twoje... powiedzmy... zamierzenia pomogą? — Szare, zakryte zwykłe do połowy powiekami oczy Semringa zamigotały szyderczym blaskiem. — Chcesz dać Rzeczy milionom nowych żołnierzy. A twoi synowie?

— Kemmler przystanął. Podszedł bliżej do Semringa.

— Hagen będzie oficerem. I ten mój adoptowany Polak będzie żołnierzem...

— A Herbert? Czy u niego twoje niezawodne metody wpajania idei narodowo-socjalistycznych odniosły również tak znakukujące sukcesy, jak u tego wszawego Polaka?

Kemmler machnął ręką, jakby chciał przegnać natrętą muchę.

— Herbert... Masz na myśli ten głupi wypadek? Sam nie mógł pojąć, że on, zajmujący zawsze czołowe miejsca w zawodach strzeleckich, mógł przez nieostrożność pozbawić się życia...

Śmiech, wydobywający się z ust Semringa przypominał suche, szeleszczące dźwięki, jakie wydają dziecinne grzechotki.

— Głupi wypadek... — deklto-wał się tym określeniem prze-chwile. — Wierzyłeś w to? Dziwne wobec tego, że nie starałeś się przywieźć jego zwłok.

— Setki niemieckich żołnierzy giną w całej Europie, w Afryce. Gdyby wszyscy chcieli sprowadzać zwłoki... Nie. Nie chciałem żadnych przywilejów, choć Emma... — zamilkł nagle, przyglądając się podejrzliwie Semringowi.

— Słuchaj, Joachimie. Czy to nie był wypadek?

— Wypadek, jeśli samobójstwo nazwać można wypadkiem.

Kemmler usiadł w fotelu. Zrobił to sztywno, automatycznie.

— Co chcesz przez to powiedzieć?

— Tylko to, co powiedziałem. Herbert popełnił samobójstwo.

— Niemożliwe. Nonsens — wyszeptał Kemmler. — Zartujesz.

Semring zarzucił nogę na nogę, trzepnął dłoń w polyskującą cholewę buta.

— Wiesz chyba o tym, że Herbert chciał przenieść się z Wehrmachtu do SS? Byłem w Belgii, gdzie moje oddziały miały do wykonania pewne zadanie specjalne. Wiedziałem, że Herbert stacjonuje w Ghel, więc wezwałem go do siebie. Chciałem go wziąć do swoich oddziałów specjalnych, ale w tych oddziałach

(Ciąg dalszy na str. 2)

## Metoda doktora Kemmlera

Zbigniew Krempf

socjalistycznych” brzmiał tytuł, wytłoczony białymi, gotyckimi czcionkami.

Semring rzucił przelotne spojrzenie na książkę, podniósł oczy na Kemmlera.

— Obiecujesz sobie, że ta praca da jakieś wyniki?

— Nie tylko obiecuję! Jestem ich pewny, jak... jak... — nie mógł znaleźć trafnego porównania, podkreślającego dość mocno jego przekonanie. — Mam już pierwszy wynik moich badań. Zdziwił się, jeśli ci powiem, że adoptowałem wyciągniętego z obozu polskiego chłopaka. Chciałem ci go przedstawić, ale pojechali z Hagenem na wycieczkę. Chłopiec chodzi do szkoły, mówi doskonale po niemiecku. Co ty na to?

Generał przyglądał się z widocznym zainteresowaniem etykietce na butelce koniaku. Nawet wyraźnie do niego skierowane ostatnie słowa Kemmlera nie zdołały zainteresowania tego osłabić. Podniósł wzrok dopiero wtedy,

Semring. — I ty chcesz się nadal zajmować takimi bredniami?

— Bredniami? — powtórzył Kemmler. — Ty to nazywasz bredniami? — Wstał i chodząc szybko po gabinecie wymachiwał podniecony rękami. — Chcę dać wielkiej Rzeczy Niemieckiej miliony nowych żołnierzy! Żołnierzy, którzy tak samo jak nasi chłopcy przelewając krew! Z tą różnicą, że będzie to obca krew, której ubytku nasz naród nie odczuje! Stworzę oddziały młodych ludzi, którzy będą mieli zaszczepioną ideologię narodowo-socjalistyczną, choć wydaty ich na świat matki polskie, francuskie, belgijskie i diabli wiedzą, jakie jeszcze! Sam reichsfuehrer Himmler opracował memorandum, mające za temat to właśnie zagadnienie! Ja sam, już wcześ-

niej...

— Reichsfuehrer Himmler opracował swoje memorandum w roku tysiąc dziewięćset czterdziestym pierwszym — beznamiętnie



Zapowiadana przez nas seria znaczków „Wielcy Polacy” złożona z 6 sztuk, już się ukazała. Wszystkie znaczki w cenie 60 gr.

POLSKA. Zgodnie z planem wydawnym na rok 1982 w miesiącu lipcu wejdzie do obiegu seria znaczków p.n. „Rokiny chronione”. Będzie się składać z 12 sztuk wielobarwnych znaczków o nominacjach: 3 znaczki po 60 gr., 3 szt. po 90 gr. i 3 znaczki po 1,50 zł i 3 po 2,50 zł.

Z początkiem lipca wprowadzono w Urzędzie Pocztowym w Legnicy Polu stary kasownik propagujący Muzeum Bitwy Legnickiej. Wzór kasownika zostanie pokazany w następnym numerze.

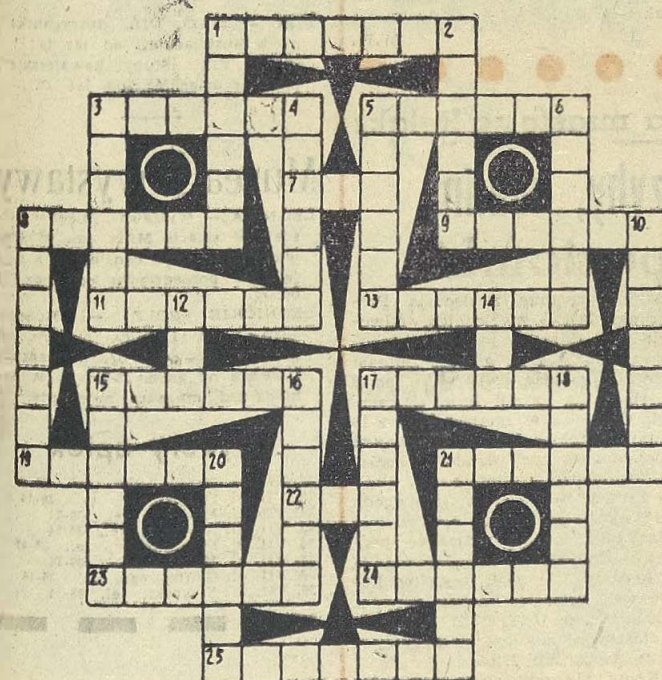
BULGARIA. Wydano tu serię znaczków p.n. „Krajobrazy Bułgarii”. Seria składa się z 10 sztuk przy czym 8 jest przeznaczonych do korespondencji lotniczej. Znaczki mają następujące wartości: 1, 2, 6, 8 i 13 st. dla korespondencji zwykłej i 1, 2, 3, 10 i 40 st. dla korespondencji lotniczej. Wartości nominalne podane w nowej walucie bułgarskiej.

CZECHOSŁOWACJA. 23 czerwca br. wszedł do obiegu znaczek w cenie 60 h, wydany z okazji 1200-lecia Ustawa w Cieplicach Czeskich (Jan Těplov).

WAD. Dwa znaczki w cenie 30 pf. pierwszy i czarny oraz 35 pf. niebieski i czarny wydano w 20 roczni-

Podnoszę wzrok. Koszmar! W drzwiach stoi Grusznik! Teraz wszystko zależy od tego, do kogo się zbliży. Piotruś mógłby okazać wspaniałomyślność i zwać Grusznika do siebie, ale niestety — taki gest przekracza jego możliwości. Zaczyna symulować, że jest zatopiony w pracy. Powinienem z dziennikarską przytomnością umysłu wyskoczyć za drzwi, ale zgapiłem się i wpatruję się w Grusznika wytrzeszczonymi z przerażenia oczami. Grusznik dierze to za zaproszenie i sunie ku mnie. Teraz pozostają mi dwie ostateczności: wyskoczyć przez okno albo rozplątać się w powietrzu. Nie mam czasu ani na jedno, ani na drugie. Grusznik jest już obok. Poddaję się! Zginałem...

## KRZYŻÓWKA



1. Podnoszę wzrok. Koszmar! W drzwiach stoi Grusznik! Teraz wszystko zależy od tego, do kogo się zbliży. Piotruś mógłby okazać wspaniałomyślność i zwać Grusznika do siebie, ale niestety — taki gest przekracza jego możliwości. Zaczyna symulować, że jest zatopiony w pracy. Powinienem z dziennikarską przytomnością umysłu wyskoczyć za drzwi, ale zgapiłem się i wpatruję się w Grusznika wytrzeszczonymi z przerażenia oczami. Grusznik dierze to za zaproszenie i sunie ku mnie. Teraz pozostają mi dwie ostateczności: wyskoczyć przez okno albo rozplątać się w powietrzu. Nie mam czasu ani na jedno, ani na drugie. Grusznik jest już obok. Poddaję się! Zginałem...

11

Podnoszę wzrok. Koszmar! W drzwiach stoi Grusznik! Teraz wszystko zależy od tego, do kogo się zbliży. Piotruś mógłby okazać wspaniałomyślność i zwać Grusznika do siebie, ale niestety — taki gest przekracza jego możliwości. Zaczyna symulować, że jest zatopiony w pracy. Powinienem z dziennikarską przytomnością umysłu wyskoczyć za drzwi, ale zgapiłem się i wpatruję się w Grusznika wytrzeszczonymi z przerażenia oczami. Grusznik dierze to za zaproszenie i sunie ku mnie. Teraz pozostają mi dwie ostateczności: wyskoczyć przez okno albo rozplątać się w powietrzu. Nie mam czasu ani na jedno, ani na drugie. Grusznik jest już obok. Poddaję się! Zginałem...

Czy widzieliście ministra, którego łąda chwila odwołują ze stanowiska za oderwanie się od mas? Powinni to uczynić natychmiast, bowiem w tym oderwaniu się doszedł do ostateczności. Widząc mężczyznę niepodobnego do szofera lub kobiety, nie przypominając sekretarki, dziwi się i wpada w panikę. Nie widziałem takiego człowieka i nie chciałem go zobaczyć, ale moim zdaniem Grusznik jest kopią takiego ministra. Mimo swej patologicznie dyktatorskiej powierzchowności zajmował stanowisko starszego inżyniera. Teraz to zdrowe byczyko siedzi na emeryturze. Denerwuje mnie prosta matematyka. Jestem przekonany, że Grusznik dożyje do stu pięćdziesięciu lat, jak niektórzy niepożytycy żywotni górale. Wynik będzie taki, że praoł w swym życiu trzydzieści pięć lat, a siedział na emeryturze dziesięćdziesiąt.

W swoim czasie Grusznik wynalazł jakiś hybryd żelazka do prasowania z patelnią. Prawdopodobnie od tej chwili zaczął marzyć o sławie, ale wlot twórczej fantazji więcej się nie powtórzył, podczas gdy innym to się zdarzało. Patrząc na niego Grusznik cierpiał męki Tantala. Ale Tantal był naiwniakiem, uginającym się w dodatku pod brzemieniem cierpienia. Nie przyszło mu na myśl okazać komuś zacierpną wodę, a potem mu tę wodę odebrać. Grusznik natomiast zorientował się, że wynalazek można przywłaszczyć, ukraść, wkroczyć na współautora. Mógł również buchnąć nikomu niepotrzebny wynalazek, jeżeli nikt go nie pilnował. Wyobrażam sobie ile kwiatów ofiarowano Grusznikowi, kiedy odchodził na emeryturę. Ma niemiły zwyczaj najpierw przychodzić ze swymi wynalazkami do redakcji, a kiedy odsyła się go na konsultację do specjalistów użala się, że jest zapożyczony. Grusznik bardzo dużo chodzi, co niestety jest w jego wieku bardzo korzystne dla zdrowia.

Za chwilę utworzy żabie usta i zarechocze coś o swym nowym pomysle.

## W gościnie u Przewodniczącego Rady Państwa

Pod koniec maja oznajmiono mi w szkole, że zostalam wydelegowana spośród wielkiej rzeszy uczniów legnickich na Ogólnopolski Zlot Młodzieży do Warszawy, zorganizowany przez TPD z okazji Miedzynarodowego Dnia Dziecka. Bylam zdumiona i zaskoczona tak wielkim zaszczytem i wyróżnieniem, jakie mnie spotkało. Wzruszenie i wdzieczność przepełniały ma duze, gdy w gorącym podnieceniu przygotowywalam się do wyjazdu.

Był to zlot przewodniczących tzw. Podwórkowych Samorządów Dziecięcych i Młodzieżowych. Brało w nim udział ponad sto młodzieży z województw: łódzkiego, gdańskiego, bydgoskiego, białostockiego, wrocławskiego, warszawskiego i in.

Ranek w Warszawie powitał nas chłodny i pochmurny. Po śniadaniu udaliśmy się na naradę, która odbyła się w auli akademickiej. Młodzież opowiadała o swej pracy w Samorządach Podwórkowych; o akcjach porządkowych, czynach społecznych, o organizowaniu pomocy koleżeńskich. Zastanawialiśmy

w prowincji: Murcja (Hiszpania), 13) Odległość 3 milych torów, pół okręgu, 15) Miasto we Wrocławiu nad pn. Adrytykiem, 17) Francuski ekonomista, filozof (1727-83), 18) Mieszkanin sproszkowanego glinu z tenkimi żelazkami, 19) Zręda, dziwak, 20) Miasto położone na jednej z wysp u wybrzeży Syrii, 21) Zauważne uogólnienie wektorów występujące we współczesnej fizyce i matematyce, 22) Zbiór zwrotów do stosowania w przemówieniach, 23) Chodnik dla pieszych po bokach jezdni.

Placówki: 1) Znaczący taktyczny, 2) Ryba z rzędu plastunów, 3) Wyższe zdolności w jakiejś dziedzinie, 4) Król Ostrogów (1727-83), 5) Zbiór gwiazd, zamieszanie, 6) Zawód, strój głowy u ludów Wschodu, muzulmański, 7) Część płaszczyzny ograniczona trzema odcinkami, 10) Otarz trójkrzydłowy, 12) Płyn wywołujący wszelkie plamy, 14) Rzeka na Półw. Pirenejskim, w Hiszpanii i Portugalii, 15) Zespół wokaliów złożony z 3 wygłosów, 16) Część monotypu w postaci maszyn do pisania, która mechanicznie wyśiska i nakłada na taśmę napisy w kształcie znaków, 17) Magmowa skała wylewna pokrewna bazaltowi, 18) Stolica Albanii, 20) Dzielnik wekslowy, osoba która ma zapłacić sumę z weksla, 21) Myślny polujący na zwierzęta futerkowe w Ameryce Północnej, który posługuje się najczęściej pułapkami.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 27 (275)

Pozostało: 3. runo, 4. Andy, 8. wron, 11. paleta, 12. kłosa, 14. dykta, 16. Garonna, 17. reneget, 20. klan, 23. Guliwer, 24. Ryga, 26. Kaniakura, 27. karawana, 29. wada, 31. akropol, 32. arka, 37. Krynica, 38. parokiet, 39. kaczyk, 40. karela, 41. inkaso, 42. wekt, 43. lewa, 44. Abel, Placówki: 1. Lucerna, 2. odcinek, 4. owad, 5. Szekspir, 6. Anka, 8. zapora, 10. ctery, 12. leki, 13. kasa, 14. rubryka, 19. weramion, 21. liana, 22. Niasa, 24. Rawka, 25. ganek, 28. roziczka, 29. wiry, 30. Donbas, 33. rozkoż, 34. Arés, 35. oczeret, 36. parokiet, 39. kawa.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 27 (275)

Pozostało: 3. runo, 4. Andy, 8. wron, 11. paleta, 12. kłosa, 14. dykta, 16. Garonna, 17. reneget, 20. klan, 23. Guliwer, 24. Ryga, 26. Kaniakura, 27. karawana, 29. wada, 31. akropol, 32. arka, 37. Krynica, 38. parokiet, 39. kaczyk, 40. karela, 41. inkaso, 42. wekt, 43. lewa, 44. Abel, Placówki: 1. Lucerna, 2. odcinek, 4. owad, 5. Szekspir, 6. Anka, 8. zapora, 10. ctery, 12. leki, 13. kasa, 14. rubryka, 19. weramion, 21. liana, 22. Niasa, 24. Rawka, 25. ganek, 28. roziczka, 29. wiry, 30. Donbas, 33. rozkoż, 34. Arés, 35. oczeret, 36. parokiet, 39. kawa.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 27 (275)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 27 (275)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 27 (275)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 27 (275)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 27 (275)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 27 (275)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 27 (275)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 27 (275)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 27 (275)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 27 (275)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 27 (275)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 27 (275)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 27 (275)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 27 (275)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 27 (275)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 27 (275)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 27 (275)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 27 (275)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 27 (275)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 27 (275)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 27 (275)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 27 (275)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 27 (275)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 27 (275)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 27 (275)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 27 (275)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 27 (275)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 27 (275)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 27 (275)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 27 (275)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 27 (275)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 27 (275)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 27 (275)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 27 (275)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 27 (275)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 27 (275)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 27 (275)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 27 (275)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 27 (275)

się wspólnie, co jest dobre a co zle w naszej pracy, co należało wprowadzić nowego i co zmienić.

Po obiedzie pięćdziesięcioosobowa grupa udała się autokarem do Belwederu na spotkanie z Przewodniczącym Rady Państwa PRL — Aleksandrem Zawadzkiem. Ja znalazłam się również w tej grupie. W Belwederze oczekiwali nas warszawscy harcerze, którzy wraz z nami mieli uczestniczyć w spotkaniu. Cała młodzież zgromadziła się w głównej sali belwederskiej i w napięciu oczekiwała na wejście tow. Zawadzkiego. W sali prócz młodzieży było wiele fotoreporterów z radia, telewizji, kroniki filmowej i gazet. Kilka chwil oczekiwania uprzyjemnił mi sobie zbiorowym śpiewem.

Wkrótce wszystkie oczy zwróciły się ku drzwiom, przez które wszedł do sali Przewodniczący Rady Państwa w towarzystwie sekretarza RP Juliana Horodeckiego, wiceministra oświaty Ferdynanda Heroka, prezesa Zarządu Głównego TPD Stanisława Tułodzieckiego, naczelnika harcerstwa Zofii Zakrzewskiej i innych osób. Tow. Zawadzkiego powitano kwiatami. Ja również podeszłam do Aleksandra Zawadzkiego i w imieniu młodzieży legnickiej złożyłam na Jego ręce skromny upominek — album Legnicy. Potem nawiązała się bardzo serdeczna rozmowa. Młodzież opowiadała tow. Zawadzkiemu o swej pracy o osiągnięciach w Samorządach Młodzieżowych.

Z kolei tow. A. Zawadzki słyszał nam serdeczne życzenia z okazji Dnia Dziecka i wyraził zadowolenie z osiągnięć pracy społecznej, zachęcając nas do kontynuowania tej bardzo pozytywnej roboty. Stwierdził że praca ta przynosi wiele pożytku nam jak i całemu społeczeństwu. Na zakończenie Przewodniczący

szym kwartał br., Wydział Zatrudnienia Prezydium MRN otrzymał z zakładów pracy zapotrzebowania na 800 pracowników różnej specjalności.

Miliony rok był także okresem bogatym w różnego rodzaju inicjatywy kulturalne, których wynikiem, m. in. było powołanie do życia Legnickiego Towarzystwa Rozwoju Kultury. Młostu naszemu przybyły ostatnio dwie przykładowe szkoły zawodowe, a mianowicie — przy Przedsiębiorstwie Budownictwa Terenowego i przy Legnickich Zakładach Przemysłu Odzieżowego. Zorganizowano w Legnicy punkt konsultacyjny Wyższej Szkoły Ekonomicznej. Powstał Klub TRZZ, „Dni Legnicy”, postępująca odbudowa Zamku Piastowskiego — oto dalsze, ważniejsze osiągnięcia kulturalne.

Wiele jeszcze mamy spraw do załatwienia, mnóstwo czeka nas roboty. Chcemy, aby każdy z nas przynosił nowe osiągnięcia. Pragniemy żyć i budować dla pokoju.

(f)

(f)

(f)

(f)

(f)

(f)

(f)

(f)

(f)

(f)

(f)

(f)

(f)

(f)

(f)

(f)

(f)

(f)

(f)

(f)

(f)

(f)

(f)

(f)

(f)

(f)

(f)

(f)

(f)

(f)

(f)

(f)

(f)

(f)

(f)

(f)

(f)

(f)

(f)

Rady Państwa przekazał serdeczne pozdrowienia naszym nauczycielom, rodzicom i kolegom. Opuszczając Belweder zostaliśmy obdarowani książkami i bombonierkami czekoladek. Muszę przyznać się że wyobrażałam sobie tow. Zawadzkiego jako oficjalnego, sztywnego męża stanu, gdy tymczasem widząc Go i rozmawiając z Nim, miałam wrażenie, że stoi przed nami bliski, serdeczny przyjaciel, o wesołej, uśmiechniętej twarzy, mówiący, gorącym, a jakże bliskimi słowami.

Spotkałam się również ze znaną powieściopisarką dla dzieci — Marią Kownacką. Była to osoba w starszym wieku, a jednak pełna życia, humoru i dowcipu. Pod koniec spotkania chętnie zamieszczała swój autograf na podawanych przez młodzież książkach. W oficjalnym zakończeniu Zlotu, uczestniczył prezes Zarządu Głównego TPD — Stanisław Tułodziecki, który przekazał całej młodzieży serdeczne pozdrowienia, życząc dalszych sukcesów w nauce i pracy społecznej. Następnie rozdano nam skromne upominki od organizatorów Zlotu. My od siebie złożyliśmy organizatorom gorące podziękowania za zorganizowanie Zlotu, na którym mogliśmy spotykać się z młodzieżą z całej Polski, rozmawiać i wymieniać swe doświadczenia, swoje sposoby i metody prowadzenia pracy społecznej w Samorządach Podwórkowych, mogliśmy opowiedzieć tow. Zawadzkiemu o swej pracy i przyrzec, że zawsze gotowi będziemy swoją nauką służyć naszej Ojczyźnie.

Wróciłam do domu pełna wrażeń i wspomnień, a nowe zasady, zdobyte podczas Zlotu wprowadzimy w czyn w naszych Samorządach Dziecięcych i Młodzieżowych.

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

Wanda Tarkowska

## Napisali o nas

W numerze 28 (224) „Nowin Jeleniogórskich” ukazał się Kramik z Kulturą, w którym przeczytać można między innymi informacje:

ZAZDROŚCIMY

W księgarniach ukazał się ostatecznie bardzo piękny album dużego formatu, zatytułowany „Legnica w fotografii”.

Zdjęcia zabytków starodawnego miasta Piastów przepięknie zostały sfotografowane przez fotografów nowego budownictwa, rozciągającego się przemysłu i wszelkich objawów życia współczesnego. W albumie nie brak też zdjęć polskiego statku handlowego noszącego miano „Legnica”.

Zbiór fotografii, reprodukowanych doskonale na bardzo dobrym papierze (wydawnictwo wrocławskie „Ossolineum”) z zlecenia Prezydium Mińskiej Rady Narodowej w Legnicy, poprzez działy trzy wprowadzające artykuły: dwa niestrudzonego badacza przeszłości Ziemi Dolnośląskiej Tadeusza Stęca o tradycjach polskich i zabytkach Legnicy i Jeden

## Zbrodniarz sam sobie wymierzył karę

Siedemnastoletnie pożyte małżeńskie Stanisław Bi. uilo jednym wiekiem p. smutem udręka. Małżonkowie żyli w miłości i moralnie przez niego długo znosiła swą gehennę w milczeniu. Jedynym jasnym promieniem w tej mrocznej była dla niego sześcioletnia córka Basia. Serdeczna węż nierzeczyliwej córki, Stanisław Bi. z dnia na dzień sześćdziesięcioletnia dziewczynka bolała go bólem nad cięzkim losem matki. W sercu jej stała się z dnia na dzień do ojca, dojrzała tragiczna decyzja: rodzice muszą się rozstać, skoro ani żyć, ani perwersja nie trafiają do ojca. Pierwszy akt dramatu znalazł swój epilog w sądzie, który za znaczenie się nad zoną skazał Stanisława Bi. na półtora roku więzienia. Był to już trzeci wyrok w jego życiu. Poprzednio odbywał karę za dezerację z wojska i za zabójstwo.

Odsiadując ostatnią karę Stanisław Bi. napisał do żony, która wyszła w tym czasie w sprawie o rozwód, dwanaście listów. Każdy z tych listów zawierał stek wymysłów i pogroźek, toteż Stanisław Bi. z lekkiem i rozpaczliwym głosem, w którym mąż wrócił z więzienia.

Dzień ten nastąpił 7 lipca br. Nie minął on spokojnie, jednak przy interwencji milicji małżonkowie uzgodnili podzielić imienia i mieszkania. Tostali na dachu pod jednym dachem, ale mieszkali w osobnych pokojach. Kuchnia pozostała wspólna. Mimo to wciąż dochodziło do ostrych spórów. Atmosfera była ciężka. Czarne skrzydło nieszczęścia wiałło wciąż nad ich domem. Pewne odprężenie nastąpiło 12 lipca.

W tych bowiem dniach Stanisław Bi. nie pokazywał się w domu. Mogło się здаwać, że zrezygnował się z zaniechania zemsty.

Niesyt, była to cicha przed burzą. W sobotę wieczór 14 bm. Stanisław Bi. udał się na imieniny

do znajomych. Basia zaś poszła do koleżanki oglądać program telewizyjny. Wróciła parę minut po 23 odprowadzona pod same drzwi przez przyjaciółkę, która proponowała jej, że wejdzie z nią do mieszkania.

Dzielną jasnowłosa Basia pożegnała koleżankę i odważnie sama poszła na spotkanie swego tragicznego losu.

Mieszkająca piętro wyżej p. Maria R. długo nie mogła zasnąć tej nocy. Męczyło ją złe przeczucie. Znała tragedię Stanisława Bi., ponieważ niejednokrotnie była świadkiem ponurych scen, które tam się odbywały. Pilnie łowiła uchem każdy szmer dobiegający z dołu. Ktoś chodził po mieszkaniu, chwila jak by się miala, jak by coś przesunął. W pewnym momencie zdawało się, że doszła echo cichego jęku. Kilka minut po północy, gdy wychyliła się przez okno, owionął ją kłęb gryzącego dymu. Przerażona wybiegła na balkon. Odbłask tańczących płomieni skakał po chodniku.

Wzruszona straż pożarna wywalała drzwi do płonącego mieszkania Bi. Strażacy w maskach przeciwgazowych wdarli się do wnętrza, szukając ludzi w morzu płomieni i kłębach dymu. Wreszcie natrafili na ciało dziewczynki. Gdy wyniesiono ją na klatkę schodową oczom zebranych ukazał się okropny widok.

Jasne włosy Basii zbroczone były krwią. Ponadto morderca zadał jej trzy razy nożem z przodu i pięć ran w plecy.

W kuchni na stole leżał na czystym talerzu okrwawiony nóż — narzędzie zbrodni. Obok skrawiona karkówka papieru. Zbrodniarz zapowiadał w niej, że w tym domu będą jeszcze dwa trupy.

Sad nad wyroknym ojcem nie odbędzie się. Sam Stanisław Bi. sobie wymierzył sprawiedliwość. Patrol MO znalazł jego zgwałcone zwłoki na słupie wysokiego napięcia przy przebieżce kolejowej, w pobliżu drogi prowadzącej do Bobrowa.

Jak zginęła Basia? Nie wiemy i nigdy się nie dowiemy, jakie były jej ostatnie chwile. Można się jedynie domyślać, że już na progu mieszkania została ogłuszona ciężkim przedmiotem, po czym zadano jej trzy pierwsze cięty nożem w klatkę piersiową. Ciało dziewczynki znalazłono w kuchni. Czy dowiodła się tam szukając ratunku czy została przeniesiona? Który z ośmiu ciętów był śmiertelny? Śledztwo jest utrudnione późniejszym pożarem wzniesionym tą samą ręką, która zabiła Basię. Co robił Stanisław Bi. podczas dymiącego pożaru? Czy popełnił jakiś zbrodniczy w stanie zamroczenia alkoholowego czy na trzeźwo? I to też w tej chwili nie jest już chyba istotne.

Istotne jest, że wciąż jeszcze żyją wśród nas ludzie dla których nóż jest jedynym sposobem rozwiązania gordyjskich węzłów rodzinnych nieporozumień.

Jakże często obojętnie przechodzimy obok tych dramatów, bez troski zapominając się w świecie, że w sprawy rodzinne najlepiej się nie mieszać.

Dramat rodzinny Bi. powinien stać się sygnałem do zrewidowania takiego poglądu.

(A8)

## Przemówił dziad do obrazu...

O tym, że MKKF nie ma konkretnych koncepcji odnośnie wykorzystania i zagospodarowania istniejących obiektów sportowych może posłużyć kolejny przykład.

Przy ul. Artyleryjskiej znajduje się piękny basen sportowy, który niedużym nakładem przy pomocy społeczeństwa może być wykorzystany i zagospodarowany z przeznaczeniem na dzielnicowy ośrodek wypoczynku.

Pisaliśmy już na ten temat ale niestety kierownictwo MKKF odpowiedzialne za realizację podstawowych zadań w zakresie doprowadzenia do stanu używalności obiektów nadających się na ośrodki wypoczynku milicyjnego i na wnioski, propozycje i artykuły prasowe nie odpowiada.

W. W.

## Łatki na gorąco

SROCZKA KASZKĘ WARZYŁA...

„działki swoje karmić: jednemu gaia na misecze, drugiemu na okrywaczce...”

Znać te bajeczki?

A właśnie, że nie znacie!

W Legnicy historia z kaszką skoczyła się inaczej. Nie srocza dzieciom, ale działki srocze tepek urwały.

Dlaczego? Bo chciała się nakarmić szechkaską krakowską, zakupioną w sklepie nabiałowym MHD Art. Spoż. przy ul. Grodzkiej. Ale działki źle zrobiły, przecie nie srocza być wolna!

MAŁA RZECZ, A CIĘŻY!

„SAM” spotykał MHD Art. Spoż. nr 10 w Legnicy wprowadził sprzedawcę turek plastikowych w cenę 1 zł za sztukę.

Gospodynie, wdzięczne za ten „PO-

dek wypoczynku. Pisałmy już na ten temat ale niestety kierownictwo MKKF odpowiedzialne za realizację podstawowych zadań w zakresie doprowadzenia do stanu używalności obiektów nadających się na ośrodki wypoczynku milicyjnego i na wnioski, propozycje i artykuły prasowe nie odpowiada.

Wyjazd: autobusami z Placu Stowiańskiego co pół godziny od 8 do 11. Powrót: również autobusami w godzinach od 17 do 20. Miejskie Przedsiębiorstwo Komuni-

cel: relaks — wypoczynek i zdrowie. A przy okazji, po licznych deszczach, można poszukać pierwszych grzybów. Amatorzy poziomki i malin znajdują je w okolicznych lasach.

Analizując te sprawy wspólnie z KPZPR, wysunęliśmy pod adresem Prezydium MRN propozycję organizowania codziennych zbiorowych wycieczek np. do: Rokitek, Raszków, Jerzmaniec Zdroju...

Propozycja została przyjęta i już najbliższej niedzieli 22 Lipca, jeśli tylko pogoda dopisze (a winno już być słonecznie) organizujemy pierwszą zbiorową wycieczkę do Raszówki!

Wyjazd: autobusami z Placu Stowiańskiego co pół godziny od 8 do 11. Powrót: również autobusami w godzinach od 17 do 20. Miejskie Przedsiębiorstwo Komuni-

cel: relaks — wypoczynek i zdrowie. A przy okazji, po licznych deszczach, można poszukać pierwszych grzybów. Amatorzy poziomki i malin znajdują je w okolicznych lasach.

Analizując te sprawy wspólnie z KPZPR, wysunęliśmy pod adresem Prezydium MRN propozycję organizowania codziennych zbiorowych wycieczek np. do: Rokitek, Raszków, Jerzmaniec Zdroju...

Propozycja została przyjęta i już najbliższej niedzieli 22 Lipca, jeśli tylko pogoda dopisze (a winno już być słonecznie) organizujemy pierwszą zbiorową wycieczkę do Raszówki!

Wyjazd: autobusami z Placu Stowiańskiego co pół godziny od 8 do 11. Powrót: również autobusami w godzinach od 17 do 20. Miejskie Przedsiębiorstwo Komuni-

cel: relaks — wypoczynek i zdrowie. A przy okazji, po licznych deszczach, można poszukać pierwszych grzybów. Amatorzy poziomki i malin znajdują je w okolicznych lasach.

Analizując te sprawy wspólnie z KPZPR, wysunęliśmy pod adresem Prezydium MRN propozycję organizowania codziennych zbiorowych wycieczek np. do: Rokitek, Raszków, Jerzmaniec Zdroju...

Propozycja została przyjęta i już najbliższej niedzieli 22 Lipca, jeśli tylko pogoda dopisze (a winno już być słonecznie) organizujemy pierwszą zbiorową wycieczkę do Raszówki!

Wyjazd: autobusami z Placu Stowiańskiego co pół godziny od 8 do 11. Powrót: również autobusami w godzinach od 17 do 20. Miejskie Przedsiębiorstwo Komuni-

cel: relaks — wypoczynek i zdrowie. A przy okazji, po licznych deszczach, można poszukać pierwszych grzybów. Amatorzy poziomki i malin znajdują je w okolicznych lasach.

Analizując te sprawy wspólnie z KPZPR, wysunęliśmy pod adresem Prezydium MRN propozycję organizowania codziennych zbiorowych wycieczek np. do: Rokitek, Raszków, Jerzmaniec Zdroju...

Propozycja została przyjęta i już najbliższej niedzieli 22 Lipca, jeśli tylko pogoda dopisze (a winno już być słonecznie) organizujemy pierwszą zbiorową wycieczkę do Raszówki!

Wyjazd: autobusami z Placu Stowiańskiego co pół godziny od 8 do 11. Powrót: również autobusami w godzinach od 17 do 20. Miejskie Przedsiębiorstwo Komuni-

cel: relaks — wypoczynek i zdrowie. A przy okazji, po licznych deszczach, można poszukać pierwszych grzybów. Amatorzy poziomki i malin znajdują je w okolicznych lasach.

Analizując te sprawy wspólnie z KPZPR, wysunęliśmy pod adresem Prezydium MRN propozycję organizowania codziennych zbiorowych wycieczek np. do: Rokitek, Raszków, Jerzmaniec Zdroju...

Propozycja została przyjęta i już najbliższej niedzieli 22 Lipca, jeśli tylko pogoda dopisze (a winno już być słonecznie) organizujemy pierwszą zbiorową wycieczkę do Raszówki!

Wyjazd: autobusami z Placu Stowiańskiego co pół godziny od 8 do 11. Powrót: również autobusami w godzinach od 17 do 20. Miejskie Przedsiębiorstwo Komuni-

cel: relaks — wypoczynek i zdrowie. A przy okazji, po licznych deszczach, można poszukać pierwszych grzybów. Amatorzy poziomki i malin znajdują je w okolicznych lasach.

Analizując te sprawy wspólnie z KPZPR, wysunęliśmy pod adresem Prezydium MRN propozycję organizowania codziennych zbiorowych wycieczek np. do: Rokitek, Raszków, Jerzmaniec Zdroju...

Propozycja została przyjęta i już najbliższej niedzieli 22 Lipca, jeśli tylko pogoda dopisze (a winno już być słonecznie) organizujemy pierwszą zbiorową wycieczkę do Raszówki!

Wyjazd: autobusami z Placu Stowiańskiego co pół godziny od 8 do 11. Powrót: również autobusami w godzinach od 17 do 20. Miejskie Przedsiębiorstwo Komuni-

cel: relaks — wypoczynek i zdrowie. A przy okazji, po licznych deszczach, można poszukać pierwszych grzybów. Amatorzy poziomki i malin znajdują je w okolicznych lasach.

Analizując te sprawy wspólnie z KPZPR, wysunęliśmy pod adresem Prezydium MRN propozycję organizowania codziennych zbiorowych wycieczek np. do: Rokitek, Raszków, Jerzmaniec Zdroju...

Propozycja została przyjęta i już najbliższej niedzieli 22 Lipca, jeśli tylko pogoda dopisze (a winno już być słonecznie) organizujemy pierwszą zbiorową wycieczkę do Raszówki!

Wyjazd: autobusami z Placu Stowiańskiego co pół godziny od 8 do 11. Powrót: również autobusami w godzinach od 17 do 20. Miejskie Przedsiębiorstwo Komuni-

cel: relaks — wypoczynek i zdrowie. A przy okazji, po licznych deszczach, można poszukać pierwszych grzybów. Amatorzy poziomki i malin znajdują je w okolicznych lasach.

Analizując te sprawy wspólnie z KPZPR, wysunęliśmy pod adresem Prezydium MRN propozycję organizowania codziennych zbiorowych wycieczek np. do: Rokitek, Raszków, Jerzmaniec Zdroju...

Propozycja została przyjęta i już najbliższej niedzieli 22 Lipca, jeśli tylko pogoda dopisze (a winno już być słonecznie) organizujemy pierwszą zbiorową wycieczkę do Raszówki!

Wyjazd: autobusami z Placu Stowiańskiego co pół godziny od 8 do 11. Powrót: również autobusami w godzinach od 17 do 20. Miejskie Przedsiębiorstwo Komuni-

cel: relaks — wypoczynek i zdrowie. A przy okazji, po licznych deszczach, można poszukać pierwszych grzybów. Amatorzy poziomki i malin znajdują je w okolicznych lasach.

Analizując te sprawy wspólnie z KPZPR, wysunęliśmy pod adresem Prezydium MRN propozycję organizowania codziennych zbiorowych wycieczek np. do: Rokitek, Raszków, Jerzmaniec Zdroju...

Propozycja została przyjęta i już najbliższej niedzieli 22 Lipca, jeśli tylko pogoda dopisze (a winno już być słonecznie) organizujemy pierwszą zbiorową wycieczkę do Raszówki!

Wyjazd: autobusami z Placu Stowiańskiego co pół godziny od 8 do 11. Powrót: również autobusami w godzinach od 17 do 20. Miejskie Przedsiębiorstwo Komuni-

cel: relaks — wypoczynek i zdrowie. A przy okazji, po licznych deszczach, można poszukać pierwszych grzybów. Amatorzy poziomki i malin znajdują je w okolicznych lasach.

Analizując te sprawy wspólnie z KPZPR, wysunęliśmy pod adresem Prezydium MRN propozycję organizowania codziennych zbiorowych wycieczek np. do: Rokitek, Raszków, Jerzmaniec Zdroju...

Propozycja została przyjęta i już najbliższej niedzieli 22 Lipca, jeśli tylko pogoda dopisze (a winno już być słonecznie) organizujemy pierwszą zbiorową wycieczkę do Raszówki!

Wyjazd: autobusami z Placu Stowiańskiego co pół godziny od 8 do 11. Powrót: również autobusami w godzinach od 17 do 20. Miejskie Przedsiębiorstwo Komuni-

cel: relaks — wypoczynek i zdrowie. A przy okazji, po licznych deszczach, można poszukać pierwszych grzybów. Amatorzy poziomki i malin znajdują je w okolicznych lasach.

Analizując te sprawy wspólnie z KPZPR, wysunęliśmy pod adresem Prezydium MRN propozycję organizowania codziennych zbiorowych wycieczek np. do: Rokitek, Raszków, Jerzmaniec Zdroju...

Propozycja została przyjęta i już najbliższej niedzieli 22 Lipca, jeśli tylko pogoda dopisze (a winno już być słonecznie) organizujemy pierwszą zbiorową wycieczkę do Raszówki!

Wyjazd: autobusami z Placu Stowiańskiego co pół godziny od 8 do 11. Powrót: również autobusami w godzinach od 17 do 20. Miejskie Przedsiębiorstwo Komuni-

cel: relaks — wypoczynek i zdrowie. A przy okazji, po licznych deszczach, można poszukać pierwszych grzybów. Amatorzy poziomki i malin znajdują je w okolicznych lasach.

Analizując te sprawy wspólnie z KPZPR, wysunęliśmy pod adresem Prezydium MRN propozycję organizowania codziennych zbiorowych wycieczek np. do: Rokitek, Raszków, Jerzmaniec Zdroju...

Propozycja została przyjęta i już najbliższej niedzieli 22 Lipca, jeśli tylko pogoda dopisze (a winno już być słonecznie) organizujemy pierwszą zbiorową wycieczkę do Raszówki!

Wyjazd: autobusami z Placu Stowiańskiego co pół godziny od 8 do 11. Powrót: również autobusami w godzinach od 17 do 20. Miejskie Przedsiębiorstwo Komuni-

cel: relaks — wypoczynek i zdrowie. A przy okazji, po licznych deszczach, można poszukać pierwszych grzybów. Amatorzy poziomki i malin znajdują je w okolicznych lasach.

Analizując te sprawy wspólnie z KPZPR, wysunęliśmy pod adresem Prezydium MRN propozycję organizowania codziennych zbiorowych wycieczek np. do: Rokitek, Raszków, Jerzmaniec Zdroju...

Propozycja została przyjęta i już najbliższej niedzieli 22 Lipca, jeśli tylko pogoda dopisze (a winno już być słonecznie) organizujemy pierwszą zbiorową wycieczkę do Raszówki!

Wyjazd: autobusami z Placu Stowiańskiego co pół godziny od 8 do 11. Powrót: również autobusami w godzinach od 17 do 20. Miejskie Przedsiębiorstwo Komuni-

cel: relaks — wypoczynek i zdrowie. A przy okazji, po licznych deszczach, można poszukać pierwszych grzybów. Amatorzy poziomki i malin znajdują je w okolicznych lasach.

Analizując te sprawy wspólnie z KPZPR, wysunęliśmy pod adresem Prezydium MRN propozycję organizowania codziennych zbiorowych wycieczek np. do: Rokitek, Raszków, Jerzmaniec Zdroju...

Propozycja została przyjęta i już najbliższej niedzieli 22 Lipca, jeśli tylko pogoda dopisze (a winno już być słonecznie) organizujemy pierwszą zbiorową wycieczkę do Raszówki!

Wyjazd: autobusami z Placu Stowiańskiego co pół godziny od 8 do 11. Powrót: również autobusami w godzinach od 17 do 20. Miejskie Przedsiębiorstwo Komuni-

cel: relaks — wypoczynek i zdrowie. A przy okazji, po licznych deszczach, można poszukać pierwszych grzybów. Amatorzy poziomki i malin znajdują je w okolicznych lasach.

Analizując te sprawy wspólnie z KPZPR, wysunęliśmy pod adresem Prezydium MRN propozycję organizowania codziennych zbiorowych wycieczek np. do: Rokitek, Raszków, Jerzmaniec Zdroju...

Propozycja została przyjęta i już najbliższej niedzieli 22 Lipca, jeśli tylko pogoda dopisze (a winno już być słonecznie) organizujemy pierwszą zbiorową wycieczkę do Raszówki!

Wyjazd: autobusami z Placu Stowiańskiego co pół godziny od 8 do 11. Powrót: również autobusami w godzinach od 17 do 20. Miejskie Przedsiębiorstwo Komuni-

cel: relaks — wypoczynek i zdrowie. A przy okazji, po licznych deszczach, można poszukać pierwszych grzybów. Amatorzy poziomki i malin znajdują je w okolicznych lasach.

Analizując te sprawy wspólnie z KPZPR, wysunęliśmy pod adresem Prezydium MRN propozycję organizowania codziennych zbiorowych wycieczek np. do: Rokitek, Raszków, Jerzmaniec Zdroju...

Propozycja została przyjęta i już najbliższej niedzieli 22 Lipca, jeśli tylko pogoda dopisze (a winno już być słonecznie) organizujemy pierwszą zbiorową wycieczkę do Raszówki!

Wyjazd: autobusami z Placu Stowiańskiego co pół godziny od 8 do 11. Powrót: również autobusami w godzinach od 17 do 20. Miejskie Przedsiębiorstwo Komuni-

cel: relaks — wypoczynek i zdrowie. A przy okazji, po licznych deszczach, można poszukać pierwszych grzybów. Amatorzy poziomki i malin znajdują je w okolicznych lasach.

Analizując te sprawy wspólnie z KPZPR, wysunęliśmy pod adresem Prezydium MRN propozycję organizowania codziennych zbiorowych wycieczek np. do: Rokitek, Raszków, Jerzmaniec Zdroju...

Propozycja została przyjęta i już najbliższej niedzieli 22 Lipca, jeśli tylko pogoda dopisze (a winno już być słonecznie) organizujemy pierwszą zbiorową wycieczkę do Raszówki!

Wyjazd: autobusami z Placu Stowiańskiego co pół godziny od 8 do 11. Powrót: również autobusami w godzinach od 17 do 20. Miejskie Przedsiębiorstwo Komuni-

cel: relaks — wypoczynek i zdrowie. A przy okazji, po licznych deszczach, można poszukać pierwszych grzybów. Amatorzy poziomki i malin znajdują je w okolicznych lasach.

Analizując te sprawy wspólnie z KPZPR, wysunęliśmy pod adresem Prezydium MRN propozycję organizowania codziennych zbiorowych wycieczek np. do: Rokitek, Raszków, Jerzmaniec Zdroju...

Propozycja została przyjęta i już najbliższej niedzieli 22 Lipca, jeśli tylko pogoda dopisze (a winno już być słonecznie) organizujemy pierwszą zbiorową wycieczkę do Raszówki!

Wyjazd: autobusami z Placu Stowiańskiego co pół godziny od 8 do 11. Powrót: również autobusami w godzinach od 17 do 20. Miejskie Przedsiębiorstwo Komuni-

cel: relaks — wypoczynek i zdrowie. A przy okazji, po licznych deszczach, można poszukać pierwszych grzybów. Amatorzy poziomki i malin znajdują je w okolicznych lasach.

Analizując te sprawy wspólnie z KPZPR, wysunęliśmy pod adresem Prezydium MRN propozycję organizowania codziennych zbiorowych wycieczek np. do: Rokitek, Raszków, Jerzmaniec Zdroju...

Propozycja została przyjęta i już najbliższej niedzieli 22 Lipca, jeśli tylko pogoda dopisze (a winno już być słonecznie) organizujemy pierwszą zbiorową wycieczkę do Raszówki!

Wyjazd: autobusami z Placu Stowiańskiego co pół godziny od 8 do 11. Powrót: również autobusami w godzinach od 17 do 20. Miejskie Przedsiębiorstwo Komuni-

cel: relaks — wypoczynek i zdrowie. A przy okazji, po licznych deszczach, można poszukać pierwszych grzybów. Amatorzy poziomki i malin znajdują je w okolicznych lasach.

Analizując te sprawy wspólnie z KPZPR, wysunęliśmy pod adresem Prezydium MRN propozycję organizowania codziennych zbiorowych wycieczek np. do: Rokitek, Raszków, Jerzmaniec Zdroju...

Propozycja została przyjęta i już najbliższej niedzieli 22 Lipca, jeśli tylko pogoda dopisze (a winno już być słonecznie) organizujemy pierwszą zbiorową wycieczkę do Raszówki!

Wyjazd: autobusami z Placu Stowiańskiego co pół godziny od 8 do 11. Powrót: również autobusami w godzinach od 17 do 20. Miejskie Przedsiębiorstwo Komuni-

cel: relaks — wypoczynek i zdrowie. A przy okazji, po licznych deszczach, można poszukać pierwszych grzybów. Amatorzy poziomki i malin znajdują je w okolicznych lasach.

Analizując te sprawy wspólnie z KPZPR, wysunęliśmy pod adresem Prezydium MRN propozycję organizowania codziennych zbiorowych wycieczek np. do: Rokitek, Raszków, Jerzmaniec Zdroju...

Propozycja została przyjęta i już najbliższej niedzieli 22 Lipca, jeśli tylko pogoda dopisze (a winno już być słonecznie) organizujemy pierwszą zbiorową wycieczkę do Raszówki!

Wyjazd: autobusami z Placu Stowiańskiego co pół godziny od 8 do 11. Powrót: również autobusami w godzinach od 17 do 20. Miejskie Przedsiębiorstwo Komuni-

cel: relaks — wypoczynek i zdrowie. A przy okazji, po licznych deszczach, można poszukać pierwszych grzybów. Amatorzy poziomki i malin znajdują je w okolicznych lasach.

Analizując te sprawy wspólnie z KPZPR, wysunęliśmy pod adresem Prezydium MRN propozycję organizowania codziennych zbiorowych wycieczek np. do: Rokitek, Raszków, Jerzmaniec Zdroju...

Propozycja została przyjęta i już najbliższej niedzieli 22 Lipca, jeśli tylko pogoda dopisze (a winno już być słonecznie) organizujemy pierwszą zbiorową wycieczkę do Raszówki!

Wyjazd: autobusami z Placu Stowiańskiego co pół godziny od 8 do 11. Powrót: również autobusami w godzinach od 17 do 20. Miejskie Przedsiębiorstwo Komuni-

cel: relaks — wypoczynek i zdrowie. A przy okazji, po licznych deszczach, można poszukać pierwszych grzybów. Amatorzy poziomki i malin znajdują je w okolicznych lasach.

Analizując te sprawy wspólnie z KPZPR, wysunęliśmy pod adresem Prezydium MRN propozycję organizowania codziennych zbiorowych wycieczek np. do: Rokitek, Raszków, Jerzmaniec Zdroju...

Propozycja została przyjęta i już najbliższej niedzieli 22 Lipca, jeśli tylko pogoda dopisze (a winno już być słonecznie) organizujemy pierwszą zbiorową wycieczkę do Raszówki!

Wyjazd: autobusami z Placu Stowiańskiego co pół godziny od 8 do 11. Powrót: również autobusami w godzinach od 17 do 20. Miejskie Przedsiębiorstwo Komuni-

cel: relaks — wypoczynek i zdrowie. A przy okazji, po licznych deszczach, można poszukać pierwszych grzybów. Amatorzy poziomki i malin znajdują je w okolicznych lasach.

Analizując te sprawy wspólnie z KPZPR, wysunęliśmy pod adresem Prezydium MRN propozycję organizowania codziennych zbiorowych wycieczek np. do: Rokitek, Raszków, Jerzmaniec Zdroju...

Propozycja została przyjęta i już najbliższej niedzieli 22 Lipca, jeśli tylko pogoda dopisze (a winno już być słonecznie) organizujemy pierwszą zbiorową wycieczkę do Raszówki!

Wyjazd: autobusami z Placu Stowiańskiego co pół godziny od 8 do 11. Powrót: również autobusami w godzinach od 17 do 20. Miejskie Przedsiębiorstwo Komuni-

cel: relaks — wypoczynek i zdrowie. A przy okazji, po licznych deszczach, można poszukać pierwszych grzybów. Amatorzy poziomki i malin znajdują je w okolicznych lasach.

Analizując te sprawy wspólnie z KPZPR, wysunęliśmy pod adresem Prezydium MRN propozycję organizowania codziennych zbiorowych wycieczek np. do: Rokitek, Raszków, Jerzmaniec Zdroju...

Propozycja została przyjęta i już najbliższej niedzieli 22 Lipca, jeśli tylko pogoda dopisze (a winno już być słonecznie) organizujemy pierwszą zbiorową wycieczkę do Raszówki!

Wyjazd: autobusami z Placu Stowiańskiego co pół godziny od 8 do 11. Powrót: również autobusami w godzinach od 17 do 20. Miejskie Przedsiębiorstwo Komuni-